Nr. 125. Lwów — Piątek dnia 8 czerwca 1906. Rok XVLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ważna sprawa.

Powszechnie jest wiadomem, że nie tyle rządzą ministrowie, ile szefowie sekcyj i hofraci. Ministrowie zmieniają się z dnia na dzień, podczas gdy urzędnicy na wyższych stanowiskach pozostają i stale swoją politykę uprawiają, naginając się jedynie do poszczególnych wyraźnych zarządzeń ministra. Nie tyle więc przynoszą korzyści krajowi i jego społeczeństwu ministrowie-resortowi, powoływani z łona odnośnej narodowości, ile urzędnicy, którzy, znając i kochając kraj, załatwiają stale jego sprawy zgodnie z potrzebami i ze zrozumieniem rzeczy.

Niejednokrotnie z wielkim naciskiem i z całym zapasem dat statystycznych wykazywano, że właśnie my, Polacy, którzy nawet niejednokrotnie chełpimy się swymi wpływami na rząd austryacki, w tym kierunku dotychczas nic nie uczyniliśmy i Polak na wyższem stanowisku w ministerstwie jest tak samo dziś, jak dawniej — rara avis.

Wielka część winy tego spada na nas samych. Gdy w ministerstwie nie zasiadają nasi rodacy, nie czynimy starań o pozyskanie wyższych posad dla nas — gdy zaś który z Polaków zostanie ministrem resortowym, to w obawie aby nie być posądzonym o nadzwyczajne protegowanie swej narodowości lub tem bardziej jeszcze pewnych, może ze sobą zaprzyjaźnionych osobistości, odkłada tę sprawę na później, aż do chwili, gdy otrzymuje pismo dymisyjne. W sprawie zdobywania wyższych posad w urzędach centralnych nie poszliśmy niestety za rozumnym przykładem Czechów, którzy zawsze o te stanowiska bardziej, aniżeli nawet o teki ministeryalne się dobijali i rzeczywiście w znacznej mierze cel swój osiągnęli.

Dziś uważamy za właściwe sprawę tę przypomnieć. Z powodu przejścia na emeryturę członków byłego gabinetu, jakoteż powołania kilku przedstawicieli wyższej biurokracyi do nowego ministerstwa, jest obecnie do obsadzenia cały szereg doniosłych posterunków, bo posada szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa po br. Becku, dwie posady szefów sekcyi w ministerstwie kolejowem po p. Forszcie, który został ministrem handlu i po p. Wrbie, byłym kierowniku ministerstwa kolejowego, który przeszedł na emeryturę, a wreszcie w ministerstwie sprawiedliwości po p. Kleinie, który został definitywnym ministrem.

Nie zaniedbajmy tedy sposobnej chwili dzisiejszej i nie oddajmy znowu tych wszystkich posterunków wyłącznie w ręce obce, które ani nie znają naszych potrzeb, ani z nadzwyczajną życzliwością do nas odnosić się nie będą.

Pewni jesteśmy, że Koło polskie i minister dla Galicyi tą nader ważną sprawą zajmą się gorliwie i bodaj częściowo istniejące w tym kierunku pokrzywdzenie naszej narodowości i naszego kraju naprawią.

Niemiecki minister-rodak.

„W. D. Tagbl.“ pomieścił rozmowę swego redaktora z nowo mianowanym niemieckim ministrem-rodakiem p. Prade na temat: co oznacza ta instytucya? P. Prade miał dać taką odpowiedź:

— Życzenie co do stworzenia stanowiska niemieckiego ministra-rodaka było od wielu lat w kołach parlamentarnych oraz w prasie roztrząsane; coraz częściej domagano się, aby — skoro istnieją ministrowie-rodacy czeski i polski — powołany został także i niemiecki minister-rodak z temi samemi agendami i tym samym zakresem działania na cały obszar niemiecko-austryacki. Czy zabiegi nowego gabinetu będą uwieńczone pomyślnym wynikiem, nie można dziś nikt przesądzać; jedno jest tylko pewne, że gdy raz powstała instytucya niemieckiego ministra-rodaka, to pozostanie ona na zawsze, bez względu na to, czy w Austryi u steru będzie rząd parlamentarny, czy urzędniczy. Niemiecki minister rodak będzie w przyszłości w każdym gabinecie, nawet wówczas, gdyby w skład jego nie wchodził żaden z niemieckich parlamentarzystów, jako minister resortowy. Główne znaczenie niemieckiego ministra-rodaka polega na tem, że ten minister, prócz prawa zasiadania i głosowania w radzie ministeryalnej, będzie miał wpływ przy układaniu preliminarza budżetowego, przy mianowaniu urzędników i przy wszystkich państwowych zarządzeniach o narodowem znaczeniu. Powodzenie działalności niemieckiego ministra-rodaka zależeć będzie przedewszystkiem od tego, aby wszyscy posłowie niemieccy, bez względu na stronnictwa, utrzymywali z nim kontakt i popierali go w jego usiłowaniach. Choćby się też osoba zmieniła, raz ustanowione ministerstwo pozostanie trwałym objawem, stworzonym dla obrony narodowych niemieckich interesów.

Przytaczając to wyjaśnienie ministra p. Pradego, czyni staroczeska „Politik“ następującą uwagę: A więc to jest najnowszym wynikiem polityki młodoczeskiej: że pomogli Niemcom do uzyskania raz na zawsze o jednego ministra więcej. Dr. Rezek powiedział raz, że Niemcy dla swych s ł u s z n y c h żądań mają całe ministerstwo. Niemiecki minister-rodak tedy będzie zastępował n i e s ł u s z n e interesy niemieckie.

Jak i co będzie ze sprawą agrarną w Rosyi.

Sprawa agrarna ciągnąć się będzie w Dumie jeszcze długo a monotonię obrad, podobnie jak na wczorajszem posiedzeniu urozmaicać będą „trudowniki“ (grupa pracy) stawianiem najrozmaitszych wniosków i interpelacyj.

Przeciw radykalnemu projektowi oddania wszystkich gruntów rolnych do rozporządzenia rządu zaprotestowali posłowie polscy, litewscy i zaprotestują niewątpliwie wszystkie nierosyjskie żywioły w Dumie. Protest ów polega przedewszystkiem na żądaniu, ażeby w tej tak doniosłej sprawie pozostawić każdemu krajowi swobodę urządzenia się jak zechce, stosownie do jego odrębności kulturalnych i narodowościowych. Zdawałoby się, iż żądanie podobne wobec niezaprzeczonej różnorodności ziem wchodzących w skład państwa jest najzupełniej racyonalnem i bynajmniej nie wygórowanem. Lecz pp. kadeci innego są w tym względzie zdania. Według nich zasady reformy agrarnej muszą być dla wszystkich jednakie, te mianowicie, jakie postanowi Duma.

Dziś już można przewidzieć główne wytyczne tej dyskusyi, jej rezultaty. Większość wypowie się za przymusowem wywłaszczeniem. Zrozumiałem jest w każdym razie, dlaczego wielkorosyjscy właściciele majątków gotowi się wypowiedzieć za przymusowem wywłaszczeniem. To dla nich oczywisty interes. Większość z pośród nich nie gospodaruje na ziemi, oddaje ją chłopom w dzierżawę. Ale z odbiorem płacy za dzierżawę mnóstwo kłopotów, chłopi często zarywają. Czyż nie lepiej i nie dogodniej poruczyć państwu kłopoty ze ściąganiem dzierżawy z chłopów, a samemu spokojnie odcinać kupony listów indemnizacyjnych? I to będzie, zdaje się, istotnem źródłem „liberalizmu“ wielkorosyjskich „obszarników“.

Otóż zasada mniej lub więcej bezwzględnego wywłaszczenia przymusowego za wynagrodzeniem będzie zapewne utrzymaną, natomiast upadną projekty tworzenia państwowego zapasu ziemi, tembardziej zaś wszelkie pomysły o jej upaństwowieniu. W walce przeciw tym komunistycznym zapędom zszeregują się niewątpliwie wszystkie żywioły autonomiczne. I to jest jedyne bodaj „plus“ w całem poruszeniu kwestyi agrarnej, że wysuwa ona na plan pierwszy niepodobieństwo rządzenia państwem na podstawie jednego szablonu, że budzi dążności decentralistyczne.

Po zatem zaś, nawet po znacznem złagodzeniu projektu agrarnego, grozi on nam na Litwie i Rusi tem, czego nie zdołały dokonać żadne prawa wyjątkowe przeciw żywiołowi polskiemu i czterdzieści lat trwający ucisk polityczny. Radykalna kosa grozi nam podcięciem tego, czego nie zdołał zniszczyć młot biurokratyczny.

Cesarz niemiecki w Schönbrunie.

Naczelny berliński organ półurzędowy „Nordd. Allg. Ztg“ widzi się spowodowanym gorąco zapewnić, że „cesarz Wilhelm pojechał do Schönbrunu tylko uścisnąć dłoń starego przyjaciela, zasiadającego na tronie państwa oddawna zaprzyjaźnionego, z tego więc powodu w Londynie, Rzymie i Petersburgu nie powinny się okazywać objawy nerwowości. Podróż obecna nie jest niczem innem, jak utwierdzeniem polityki serca, która się okazała polityką mądrą i zapewniającą pokój“. Sęp pruski śpiewa więc nagle, jak słowik, o polityce serca! Po co? skoro obecnie ani w Londynie, ani w Rzymie, a już tem mniej w Petersburgu nie łamią sobie wcale głów nad tą wycieczką Wilhelma II.

Wyszedł jednak z Schönbruna ważny akt polityczny. Mianowicie obaj monarchowie wysłali wczoraj do króla włoskiego telegram następujący:

„Obaj wspólnie przesyłamy naszemu trzeciemu, wiernemu sojusznikowi wyrazy naszej przyjaźni niezmiennej. *Wilhelm. Franciszek Józef*“.

Król włoski odpowiedział:

„Podzielam zadowolenie Waszej ces. Mości i Jego ces. Mości cesarza Wilhelma z powodu waszego wspólnego pobytu i proszę obu sojuszników przyjąć wraz mojego podziękowania za wasz łaskawy telegram zapewnienie mojej wiernej i niezmiennej przyjaźni. *Wiktor Emanuel*“.

Otóż wspólny telegram obu cesarzy ma rozwiać szerzone, zwłaszcza we Włoszech, domysły, że tak, jak telegram Wilhelma II. do hr. Gołuchowskiego i następny jego telegram do ces. Franciszka Józefa, tak jeszcze dobitniej wizyta w Schönbrunie ma być demonstracyą przeciw Włochom za ich postępywanie w Algeciras. Rzeczą było z góry pewną, że król włoski w odpowiedzi swojej zastosuje się do telegramu obu cesarzy, — tak więc „wierny sojusznik“ odpowiedział wynurzeniem „wiernej i niezmiennej przyjaźni“. Ztąd ważny, zwłaszcza dla Niemiec wniosek, że trójprzymierze nadal istnieje i obowiązuje.

Zapewne, istnieje i obowiązuje. Ale, jak prasa berlińska podnosi, maj trójprzymierza minął dawno i kończy się już jesień, obwieszona owocami. Wszystko na ziemi przeobraża się, mija. Aby się czuć bezpiecznym, zawarł Bismark dwuprzymierze, a następnie trójprzymierze — ale wnet widział się zniewolonym po cichu zawrzeć jeszcze reasekuracyjne przymierze z Rosyą. I uczucie bezpieczeństwa nie wróciło. Wiele się też zmieniło w obrębie trójprzymierza. Nastały extratury. Ciągły rozkład monarchii Habsburskiej musi się też odbić na polityce trójprzymierza. A nadto jeżeli wojny z r. 1866 i 1870 z gruntu zmieniły położenie Europy, to olbrzymie wypadki ostatnich lat dwudziestu zmieniły tak samo z gruntu położenie świata.

Nowe potęgi, o których poprzednia generacya nie miała wyobrażenia, jak np. niesłychany międzynarodowy rozwój ekonomiczny, pojawienie się mocarstwa azyatyckiego, upadek Rosyi, nowe prądy w polityce wszechświatowej — wszystkie te pojawy budzą więcej trwogi, niż nadziei, więcej zdumienia aniżeli zadowolenia. Rzeczywistej ewolucyi wielkiego nowego rozwoju politycznego nie powstrzymają jednostki, choćby nie wiadomo jak potężne. Ale też nie ich wina, jeżeli polityka trójprzymierza coraz bardziej się pruje. Jeśli ma jej rdzeń, jak to twórca trójprzymierza obmyślał, ostać się, to musi ono do nowych dostosować się warunków. Główną zaś, decydującą dzisiaj w wszechświatowej polityce okolicznością są już nie dyplomatyczne, ale międzynarodowe czynniki ekonomiczne. Otóż zachodzi pytanie, czy czynniki te potrzebują nadal trójprzymierza i czy trójprzymierze do nich zastosować się zdoła...

Dziennikarze węgierscy w Belgradzie.

Parę miesięcy temu nie byłoby było dla Serbii (podobnie, jak dla Chorwatów) większej radości, jak wpaść do Węgier i co do nogi wytępić plemię madiarskie. Węgierskie stronnictwo niezawisłości jednak skrzętnie i zręcznie się uwinęło. Patryotom chorwackim (i Serbom chorwackim) oddało wielkie przysługi, — wywiązało się gorące fraternizowanie węgiersko-chorwacko-serbskie i odezwało się silnem echem w Serbii, którą prasa koalicyjna, Koszut i inni politycy rożnemi obietnicami ująć sobie zdołali. Wielką przecież myślą polityczną starego Koszuta było utworzenie konfederacyi naddunajskiej, złożonej z Węgier, Serbii, Rumunii i Bułgaryi.

Tak więc prasa węgierska umyśliła wycieczkę do Belgradu, do której politycy i studenci się przyłączyli i która nadzwyczajnie się powiodła. Przyjęto niedawnych wrogów z ogromnym zapałem. Na cześć gości dano wieczorem w teatrze norodowym koncert, na który z dworu ks. Jelena i ks. Aleksander przybyli. Węgierskie pieśni pewnej śpiewaczki opery peszteńskiej, obsypywano oklaskami i kwiatami. Po dwóch krótkich komedyach, belgradzkie towarzystwo śpiewackie wykonało kilka pieśni madiarskich, a na ostatek „węgierski hymn wolności“, który publiczność stojąc wykonała.

Po koncercie był bankiet, wydany przez dziennikarzy serbskich. Pierwszy toast wzniósł Serb, Paweł Marinkowicz, przypominając owe czasy, kiedy to Węgrzy i Serbowie wspólnie za wolność walczyli (przeciw Turkom). „Mam nadzieję, że teraz oba narody piórem walczyć będą za swoje ideały wspólne; serce serbskie drży zawsze, gdy hymn węgierski zabrzmi“. Odpowiedział imieniem Węgrów Rakosi: „Wznoszę kielich na ów czas, gdy serbscy dziennikarze do nas po węgiersku a my im po serbsku odpowiadać będziemy“. Burza oklasków powstała; przemawiało jeszcze dwóch deputowanych węgierskich żydów.

Nazajutrz 2 bm. na bankiecie w Topcziderze znowu z uniesieniem święcono zbratanie się węgiersko-serbskie. Szczytem festynu był toast najsławniejszego dramaturga serbskiego, Bronisława Nusicza, który nawiązując do słów Heinego, zawołał, iż pragnie, aby „wszyscy Węgrzy jedne mieli usta, aby jednym pocałunkiem wszystkich Węgrów mógł ucałować“. W imieniu Serbii ofiarował Nusicz ten całus Rakosiemu, który go przyjął z zapałem. Wśród szalonego uniesienia, gdy studenci Nusicza i Rakosiego po sali obnosili, oddawano sobie całusy braterskie. Wieczorem znowu miasto Belgrad wyprawiło bankiet wspaniały.

I znowu przy kielichach gorącą parą buchało zbratanie węgiersko-serbskie. Wiceprezes węgierskiego towarzystwa dziennikarzy Gelleri zaproponował dla wzmocnienia braterstwa wspólną serbsko-węgierską wystawę w Belgradzie i prosił, aby jako rękojmię braterstwa dano chorągiew serbską, którąby powieziono do Budapesztu. Natychmiast spełnił to życzenie prezes serbskiego towarzystwa dziennikarzy Marinkowicz, poczem znowu Węgrzy ofiarowali Serbom swoją chorągiew — i przysięgano sobie nawzajem szanować te chorągwie jako świętości.

Przy końcu bankietu miejskiego wysłano telegram powitalny do Koszuta. Ciągle brzmiały hymny węgierskie, pieśni serbskie, kroackie. Akademicy belgradzcy wyprawili po mieście pochód manifestacyjny na cześć kolegów węgierskich, którzy przed pałacem królewskim dobyli szabli i „Eljen“ wołali.

Dnia 4 bm. był koniec fraternizacyi. Goście węgierscy, przeważnie żydzi, odjechali z powrotem do Budapesztu. Korespondent „Pester Lloyda“, juścić żyd, robi ciekawą uwagę, mianowicie, że w Belgradzie możnaby robić doskonałe interesy. Tak np. towary galanteryjne, jak poślednie krawatki itp. są w Belgradzie cztery razy droższe, aniżeli w Budapeszcie i że byłoby może praktyczniej, gdyby zamiast ośmdziesięciu węgierskich posłów, dziennikarzy i studentów połowa tego komisantów firm budapeszteńskich wizytowała Belgrad i zamówienia od Serbów zdobyła...

Rząd serbski uchylił się od tych bankietów, co Węgrom do smaku nie przypadło. Ludność belgradzka nie brała udziału w manifestacyach. Niektóre zapalone głowy serbskie i węgierskie chciały tym obchodom nadać charakter antyaustryacki — czemu przeszkodzono. Pewien dziennikarz serbski zażądał, aby Bośnię i Hercegowinę zwrócono Serbii, ale go zakrzyczano. A był to jedyny szczery głos serbski. Któryś Serb podczas obopólnej wymiany chorągwi przypomniał, że właśnie dziesięć lat temu studenci serbscy publicznie spalili chorągiew węgierską.

Ogółem wobec tej hałaśliwej manifestacyi węgiersko-serbskiej możnaby z Mickiewiczem zawołać: „Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!“ Już przecie tak cudny błękit chorwacko węgierski (powołujemy się na źródło niepodejrzane, na „Pester Lloyda“) zaczyna się bardzo zasępiać. Wielu posłów chorwackich, wróciwszy z Budapesztu do Zagrzebia, żali się, że otrzymują jak najmilsze zapewnienia, ale zawsze z tą uwagą, że jeszcze nie czas na zapewnienia obowiązujące; rząd ma ręce zajęte Austryą i setką innych spraw ważniejszych; niechaj Chorwaci będą jeszcze jakiś czas cierpliwi.

Tak, z pewnością i w Serbii przyjdzie rychło rozczarowanie co do braterstwa węgierskiego. A Serbowie to naród bardzo popędliwy i mściwy.

3

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie trzeba sądzić, że samem biciem wyczerpywano wszystkie środki pedagogiczne, gdyż równocześnie odbywał się cały szereg innych mniejszych kar, więc klęczenie, stanie za tablicą z podniesionemi do góry rękami, tak że sala naukowa wyglądała, jak komora do tortur w średnich wiekach. Nie ma wątpliwości, że ta cała pedagogia była także średniowieczną.

Serdecznie się uśmiałem, kiedy, otrzymawszy raz przypadkowo „Komeniusza“ z 18 wieku, zobaczyłem najdokładniejszy konterfekt naszej uczelni. Jak wiadomo, czcigodne to pięciojęzyczne dzieło posiada na każdej stronie naiwną ilustracyę z odnośnikami liczbowymi, odpowiadającymi liczbom w tekście. Otóż tekst do „Szkoły“ wraz z odpowiednią ilustracyą znalazłem następujący: Nauczyciel 1, uczy chłopców 2 i dziewczęta 3, każe stać 4, klęczeć 5, a niesfornych 6, bije trzcinką 7 i rózgą 8.

Więc wszystkie te środki pedagogiczne zastosowano i u nas w zupełności.

I dziś jeszcze krew we mnie kipi, gdy sobie przypomnę to katowanie dzieci. Takie same wrażenie robi na mnie opis tortur średniowiecznych lub opis kary śmierci — pożal się Boże — nawet w naszych czasach postępu i oświaty, gdzie katy jak dzikie stworzenia rzucają się na człowieka, wiążą go, rozbierają, ciągną, duszą, ścinają, podczas kiedy równocześnie duchowny odmawia modlitwę boskiego Zbawiciela: I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom... O świętokradztwo, o krwawa ironio...

Było coś tak wstrętnego w takiem ściąganiu szat z szamocącego się malca, że jeszcze do tej pory czuję oburzenie i odrazę. Środek pedagogiczny równy zeru, wisusy nic sobie z tego nie robili, — niektórzy już przychodzili do szkoły z kompaturką wszytą w pewnem miejscu, licząc na możliwość, że dostaną tylko plagi trzcinowe, co do których nie potrzeba dekoltowania, — inni zaś chorowali tygodniami i tracili raz na zawsze szacunek i przywiązanie do pedagoga.

Nie zapomnę nigdy słów jednego z mych kolegów, który na moje wyrzuty, że już jako starszy człowiek na stanowisku powinien być więcej serdecznym dla swego ojca staruszka, odrzekł mi, iż nie może, bo gdy wspomni sobie te liczne katowania, jakich od ojca doznawał, czuje żal do niego.

A wtenczas bito w szkole, bito u niektórych rodzin także i w domu. Niektórzy pedagodzy lubowali się w biciu, czego wtenczas pojąć nie mogłem, gdyż nie wiedziałem nic jeszcze o zboczeniach psychopatologicznych na tle seksualnem.

Główną książką naszą był komeniusz, z którego uczyliśmy się rozmówek niemieckich z tem sławnem w całym kraju tłómaczeniem: Cesarz albo król rządzą krajem, — po niemiecku: Entweder der Kaiser oder der König regieren das Land, — więc na zapytanie, jak cesarz po niemiecku, odpowiadamy „Entwender“. Mieliśmy dalej czytanki polskie, ruskie, niemieckie, gdyż od razu w sztubie pakowano w nasze maleńkie główki zarówno hieroglify gotyckie, jak też i kirylickie, tak że nie pojmuję, jak się to wszystko mogło pomieścić.

Najważniejszym dniem w roku był popis czyli egzamin, na który schodzili się do przystrojonej sali goście z całego miasta, pomiędzy którymi jednakowoż księża dziekani jako inspektorowie najważniejszą rolę grali. Pamiętam, jak ks. Kotlarczuk r. ze mnie, przeznaczonego na eminenta, tj. takiego, który dostaje obrazek, zrobił premijanta, t. j. takiego, który w nagrodę pilności otrzymuje książeczkę w czerwonej okładce. Zapytał mnie bowiem z deklamacyi ruskiej: „Mudryj szczupak i bezumnyj kowbel“. Po dziś dzień pamiętam cały wiersz: Nad bereh wody wyjszow raz rybak. Z wabom zapustyw udyciu w wyr, Udyci etknuw ohlanyj szczupak, No mnoho rybok zibło się na pyr ect... Ucieszony ks. Kotlarczuk bardzo mnie chwalił i rozkazał natychmiast awansować na premijanta.

Byli jednakowoż niektórzy, którym kirylica ani rusz do głowy nie szła, więc czytali z podpowiadaniem, przyczem raz jednemu z kolegów zdarzył się wypadek, że czytając tytuł wierszyka: „Pauk, mucha i sunycia“, źle zrozumiawszy podpowiadanie, zamiast sunycia wymówił inne słowo, wprawdzie rymujące się na sunycia, ale zaczynające się na „hu“, za co naturalnie było zaraz „heraus auf die Mitte“.

Przypominam sobie także oburzenie mego wuja, który, bawiąc raz u nas w odwiedzinach, zasłyszał, jak ja się ćwiczę w ruszczyźnie (dziś by to nazwali „ukraińszczyzną“) z ruskiej czytanki.

— Swy-nia mor-kwu ry-je...

— Co takiego?... huknął wuj.

Powtarzam już płynnie: Swynia morkwu ryje...

— A niech jasne pioruny biją, to to ma być nauka dla szlacheckiego dziecka?... Szczęście, że ja nie mam syna, bo wolałbym mu kark ukręcić, niż kazać mu się uczyć „swynia morkwu ryje“...

Poczciwy wuj!... Nie przeczuwał, że za kilka dziesiątek lat szlachta wielkorodowa będzie w sejmie gorąco przemawiać za utrakwizmem!...

Nie wiedział także, ile ja z tej nauki skorzystam. A przecież ja umiem do dzisiaj po rusku, t. j. tak, jak wtenczas uczono i jak po dziś dzień mówią wieśniacy ruscy. Tę nowoczesną, ukraińską besidę umiem zaledwie piąte przez dziesiąte, ale zawsze z przyjemnością czytuję „Diło“ i ogromnie się bawię, gdy wymyśla i łaje Polaków albo porządnego księżunia ruskiego, który dopuścił do zbudowania polskiego kościułka w ruskiej parafii.

Bardzo piękną i ważną jest znajomość języków. Ba, cóż kiedy ja np. po angielsku uczyłem się latami już jako człowiek dojrzały i na stanowisku. Gdyby nam tak byli dali w „normałkach“ czytankę angielską!... Daleki jestem od tego, ażebym chciał poniżać jakikolwiek kulturny język, ale dalipan, że język angielski więcej mi się przydał w życiu, aniżeli ruski, zwłaszcza, gdy wyjechałem za morze. Ma być wprawdzie gdzieś wyspa ruska, ale ja na niej nie byłem.

Czułem w sobie powołanie do stanu duchownego. Wprawdzie byliśmy wszyscy bardzo religijni i pobożni, gdyż dbał o to dom, dbał nasz ukochany katecheta ks. Nieświatowski i poważny a bardzo szanowany proboszcz brzeżański ks. Tepper, ale ja celowałem między wszystkimi kolegami. Żadna uroczystość w kościele nie obeszła się bezemnie; służyłem zawsze do mszy św. i to za protekcyą kościelnego p. Łysakowskiego „do dzwonka“, nosiłem na procesyach najładniejsze chorągwie, w kąciku mojej izdebki urządziłem sobie zgrabny ołtarzyk, przed którym modliła się zawsze razem ze mną służba i młodszy mój braciszek.

(C. d. n.)

„Zwięzła historya sztuki“, z illustracyami, dr. J. S. Zubrzyckiego, Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dr. Battaglia i wybór bialski.

„Słowo pol." zapewnia, że dr. Battaglia nie oświadczył się za utrzymaniem niemieckiego stanu posiadania w Białej, gdyż wyraźnie i dwukrotnie zaznaczył, że „będzie się starał o rozwój i pomnożenie tych zakładów i instytucyj, które zmierzają do gospodarczego podniesienia miasta Białej, szczególnie zaś jej kupiectwa i drobnego przemysłu". W tem oświadczeniu — powiada „Słowo pol." — mieści się zapewnienie starań o szkołę obwodową, szkołę średnią i t. p., gdyż to są „zakłady i instytucye", które przez zwiększenie ruchu i liczby konsumentów poprawiają położenie kupiectwa i drobnego przemysłu i tak też, a nie inaczej akcyę gospodarczego podniesienia Białej rozumie tamtejsze kupiectwo i rękodzieło, niestety polskie, lecz także niemieckie. Że zaś powstanie takich nowych zakładów i instytucyj rozszerza polski stan posiadania w Białej, jest jasne.

„Dalej oświadczył dr. Battaglia — pisze „Słowo pol." — że w walkach narodowych jest zasadniczo przeciwnikiem brutalności i gwałtowności w wdzieraniu się jednej narodowości w stan posiadania drugiej, natomiast za konieczną uważa dążność do łagodzenia antagonizmów narodowych drogą kompromisów, o ile to tylko jest możliwe. Tem jednak przecież wcale nie wykluczył samej walki narodowej wtedy, gdy kompromis do skutku dojść nie może. A że na konkretne zapytanie dr. Grossa, jakie stanowisko zajmie wobec sprawy założenia szkoły średniej w Białej (po burzy, która przeciw temu ze strony kilku niemieckich radykałów się podniosła), oświadczył dr. Battaglia, iż oczekuje przedewszystkiem, aby większość wyborców wyrobiła sobie w tej mierze jednolitą opinię, z którą liczyć się będzie, to taka taktyka na razie była konieczna.

Dyktowało ją rozważne uwzględnienie radykalnych elementów niemieckich, których wpływowi przy publicznych wystąpieniach z łatwo zrozumiałych powodów muszą ulegać także i spokojniejsze żywioły. Inne zachowanie się kandydata byłoby sprawie samej raczej zaszkodziło i odwlekło, oraz utrudniło wdrożoną już przez niego i nienajgorzej zapowiadającą się pewniejszą akcyę zjednywania tych spokojnieszych elementów niemieckich dla poważniejszej myśli drogą prywatnej perswazyi".

„Nie jest też prawdą, aby dr. Battaglia przemawiał wyłącznie po niemiecku. Po wygłoszeniu mowy kandydackiej w języku niemieckim. co ze względu na znaczną większość niemieckich wyborców na sali obecnych, było koniecznością, zwrócił się w języku polskim do wyborców polskich z oświadczeniem gotowości powtórzenia swego programu w języku polskim, od czego go jednak wyborcy polscy zwolnili. A tem łatwiej uczynić to mogli, że poprzedniego dnia dr. Battaglia w „Czytelni Polskiej" wobec wyborców polskich program swój w polskim języku wygłosił, odbywszy następnie z nimi dłuższą, poufną konferencyę".

Z izby sądowej.

(Poseł Wilk o obrazę czci.)

Kraków. Poseł Wilk nie uratował swojej czci zapomocą skargi sądowej — ale i to mu nie zaszkodzi, skoro nie zaszkodziło mu wykluczenie z Koła. Mandatu nie złoży, dotrzyma go do końca kadencyi parlamentarnej, aby „reprezentować" włościaństwo.

Z rozprawy okazało się, że Wilk owych 1400 sztuk papieru listowego i kopert, które kazał sobie do domu wysłać, aby i porta pocztowego nie płacić, składał kilka dni (od razu bowiem tyle w ogóle nie wydają do czytelni papieru) i chował zabrane arkuszyki pod swoje siedzenie. Poseł zaś Bomba opowiadał odnośnie do zarzutu, że go Wilk okradł, iż przed dwoma laty pewnej nocy na wiosnę spotkał się z posłem Wilkiem na jednej ze stacyj w drodze ku Wiedniowi. Wsiedli do jednego przedziału II klasy, rozebrali się obaj i usnęli. Gdy później w Przerowie wszedł konduktor z żądaniem biletów, świadek nie znalazł w kieszeni czamary swego pugilaresu, w którym miał pieniądze, bilety kolejowe i różne, ważne papiery i weksle. Zameldował o tem władzom na stacyi, ale doraźne śledztwo nie dało żadnego rezultatu. W pierwszej chwili przypuszczał, że poseł Wilk z żartu dopuścił się zabrania mu pugilaresu. Na zapytanie przewodniczącego poseł Bomba wyjaśnia, że mimo, że przedział był zamknięty, mógł ktoś obcy wejść w nocy do przedziału. Sprawa tej tajemniczej kradzieży nie została dotychczas wyjaśnioną. O swojej przygodzie opowiadał w parlamencie a także posłowi Danielakowi. Oprócz gotówki w kwocie kilkadziesiąt koron stracił 2 bilety roczne kolejowe wartości 117 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał postawił przysięgłym trzy pytania: 1) pytanie główne: Czy ks. Szponder winien jest, że artykułem, w „Obronie ludu" zamieszczonym, obraził posła Wilka o przywłaszczenie sobie papierów parlamentarnych i okradzenie posła Bomby. 2) pytanie główne czy winien jest, że nazwał Wilka człowiekiem nieporządnym, złodziejem itd., 3) pytanie główne, ewentualne co do zaniedbania obowiązków redaktorskich.

Po przemówieniu oskarżyciela posła Wilka, który opowiadał swoje przygody w Ameryce, zbijał dowody świadków i żalił się, że ksiądz katolicki rzucił się na jego cześć, przemawiał jego zastępca prawny adwokat dr. Reiner, podtrzymując akt oskarzenia i dowodząc, że oskarżony istotnie dopuścił się ciężkiej obrazy czci jego klienta, za co zasądzony być powinien.

Obrońca oskarżonego adw. dr. C z e s n a k w dłuższym wywodzie zbijał oskarżenie i dowodził, że fakta zarzucone posłowi Wilkowi okazały się prawdziwymi, dlatego oskarżony powinien być uwolniony.

Po przemówieniu ks. Szpondra i Wilka, przysięgli udali się na zaradę. Po półgodzinnej naradzie, ogłosili werdykt, 12 głosami zaprzeczający pytaniom o winie podsądnego w kierunku obrazy czci, oraz 10 głosami co do przeoczenia redaktorskiego, wobec czego trybunał wydał wyrok, uwalniający ks. Andrzeja Szpondra od winy i kary.

Kronika.

Lwów, dnia 7 czerwca 1906

Kalendarzyk.

W piątek 8 czerwca Medarda B. — Gr. kat. Karpa ap. — Kal. słow. Wyszosław.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

W sobotę 9 czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat. Fteraponta. — Kal. słow. Sławój.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

W niedzielę 10 czerwca Św. Trójcy. — Gr. kat. Nykyty. — Kal. słow. Bogumił.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

— **B. minister Piętak** po ukończeniu sesyi rady państwa przeniesie się do Lwowa na stały pobyt.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego**. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę kolegium profesorów, na mocy której dopuszczono dr. Adama Wrzoska do wykładania w charakterze prywatnego docenta powszechnej i eksperymentalnej patologii na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał profesorowi gimn. w Jaśle, Władysławowi Węgrzyńskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

— **Mianowania**. Pomocnik kancelaryjny przy sądzie pow. w Bursztynie, Mateusz Syrotiuk, zamianowany został kancelistą przy sądzie pow. w Śniatynie.

— **Konkurs**. Wydział kraj. ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi śp. Teofila i Pauliny Adamskich, przeznaczone dla młodzieży rękodzielniczej na kształcenie w obranym zawodzie w kraju lub za granicą, czy to w szkołach zawodowych, czy też przez praktykę zawodową; otrzymać je mogą młodzieńcy urodzeni w Galicyi, rzym.-kat., narodowości polskiej, wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie. Podania należy wnosić do wydziału kraj. do 10 lipca br. i załączyć odpowiednie dokumenty.

— **Spółka ludowców z moskalofilami**. Dnia 20 bm. odbędzie się w Sanoku wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z mniejszych posiadłości tamtejszego powiatu, w miejsce śp. Wł. Truskolaskiego. Jak donosi „Haliczanin", Rutenia tamtejsza postanowiła przeforsować w miejsce zmarłego posła Polaka prawdziwego „russkawo czełowieka" w osobie „sawietnika z Rymanowa, W. Kuryłowicza". Ponieważ ludność polska w pow. sanockim stanowi 49.28, niemiecka 0·13 prc. a na Rusinów przypada reszta, tj. połowa zaludnienia, a zatem szanse kandydata ruskiego są bardzo chwiejne. Wobec tego zawarli moskalofile tamtejszego powiatu „sdiełkę" z polskiem stronnictwem ludowem (!!), co stwierdza wydrukowana w „Halicz" w języku rosyjskim przedwyborcza odezwa sanockiej „russkiej narodnej rady".

Pp. Joann Kałuźniacki i Włod. Połoszynowicz wołają w tej odezwie, że dla Rusinów staje się „najświętszym obowiązkiem" przeforsowanie russkiego kandydata, aby im potem „Polacy w oczy nie powiedzieli, że swego kandydata zaprzepaścili". Sawietnik Kuryłowicz będzie „dostojnym reprezentantem" ziemi sanockiej w sejmie lwowskim, gdyż to „iskriennie russkij czełowiek". Narodnaja rada zwraca się z gorącym apelem osobno do ludu, a osobno do inteligencyi, zwłaszcza „swiaszczennikow", na których russki komitet pokłada „najbolszuju (największą) nadieżdu" i wierzy, że „atcy (ojcowie) duchownyi" oraz „wsia russkaje bratija" spełni „patrioticzieskij dołg", że wszyscy parochowie przybędą „20 junia w Sanok" wraz ze swymi parafianami.

Odezwa zaznacza, że teraźniejsze „wremia" jest dla Rusinów w powiecie korzystne i że oni przy „sodiejstwije (współdziałaniu) patriotów" zagarną w ruskie ręce mandat ziemi sanockiej, zwłaszcza, że im „polskii lidowcy swaju poddierżku (pomoc) abieszczali",

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Słota, która od kilku dni nas dręczy, wystąpiła dziś w innej formie. Zamiast drobnego, ale za to ciągłego deszczu, mieliśmy dziś kilkakrotnie krótkotrwające ulewy, ale tak silne, że ulice zmieniały się w rzeki a place w jeziora. Zwłaszcza silna ulewa nawiedziła miasto o godzinie 2·45. Miasto w jednej chwili opustoszało, jakby wymarłe.

Deszcze ciągłe i dzisiejsza ulewa odbiły się na ruchu miejskiej kolei elektrycznej. Dwa razy nastąpiła dziś dłuższa przerwa na linii dworzec-Łyczaków, raz z powodu wykolejenia się wozu na wytartych szynach u wylotu ul. ruskiej, drugi raz z powodu zamulenia toru w tem miejscu. Już to wielkiej pociechy z tramwaju miejskiego publiczność lwowska nie ma.

÷ **Z rady miejskiej**. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia rady miejskiej zaprosił prezydent członków rady na uroczystość odsłonięcia pomnika Chmielowskiego i na jubileusz „Skały", poczem wysłuchano interpelacyi r. Czarneckiego w sprawie fundacyi im. Czarkowskiej-Golejewskiej, oraz w sprawie utworzenia przy żeńskiej szkole im. Elżbiety wyższych klas i w sprawie ewentualnego odkupna przez miasto garnizonowego szpitala, siedliska wszelkich chorób.

Z porządku dziennego załatwiono następnie kilka spraw pomniejszych, poczem odnośnie do sprawy konwersyi $6^1/_2$ milionowej pożyczki postawił r. Hudec wniosek, aby decyzyę, komu oddać konwersyę, zostawić prócz komisyi kontroli długów także sekcyi finansowej i pełnej radzie. Wniosek ten przyjęto.

Następnie przyszła na porządek dzienny bardzo ważna dla ogółu mieszkańców sprawa miejskiego zakładu pogrzebowego. A choć historya z tym zakładem wlecze się od roku przeszło, choć wędrowała po rozmaitych komisyach, sekcyach, podkomisyach i subkomitetach, mimo to wywołała i wczoraj na pełnej radzie rozwlekłą dyskusyę, nowe wnioski, nowe rady, a nawet wnioski na odroczenie. Zanosi się więc z zakładem pogrzebowym na podobną historyę, jak z miejskiemi jatkami — tym razem nie wiedzieć cui bono.

Jak wiadomo, pojawiły się w tej sprawie dwa odmienne projekty: jeden, by za cenę około 300.000 kor. zakupić zakład p. Kurkowskiego, drugi, by z kwotą 84.000 kor. założyć na wzór Drezna, Warszawy, własny zakład. Za tym drugim projektem przemawia to, że zakład miejski, jako konkurencyjny, regulowałby ceny prywatnych przedsiębiorstw, że przyczyniłby się do zniesienia przy pogrzebach niesmacznej pompy, że dałby uboższym sferom mieszkańców miasta możność urządzania tanich pogrzebów, przy tem wszystkiem zaś nie tylko nie przyniósłby gminie deficytu, ale nawet pewien zysk. Za projektem drugim przemawia tylko... interes p. Kurkowskiego. Trudno też zrozumieć, dlaczego kilku radnych, między tymi p. Hudec, tak namiętnie popierali sprawę odkupna zakładu p. Kurkowskiego, ale jeszcze trudniej zrozumieć tych, którzy — jak r. Jonasz — przemawiali za odroczeniem całej sprawy. Należy też spodziewać się, że rada miejska pójdzie na dzisiejszem posiedzeniu, na którem ta sprawa ma być ostatecznie załatwioną, za jedynie racyonalnym projektem założenia własnego zakładu pogrzebowego.

÷ **Cena gazu** świetlnego obniżoną zostanie z Nowym rokiem z 28 na 26 hal. od metra kubicznego.

÷ **Otwarcie jarmarku** na placu powystawowym odroczono do 16 bm.

÷ **Przeciw drożyźnie mięsa.** Z powodu niesłychanej drożyzny mięsa, którego cena podskoczyła znowu w ostatnich pięciu dniach o 24 gr. na klgr. a w obec tego, że magistrat lwowski nie może się zdobyć na tyle energii, by ukrócić samowolę rzeźników, zawiązuje się we Lwowie — jak się dowiadujemy, konsorcyum ludzi dobrej woli, z kapitałem obrotowym bardzo znacznym, celem sprowadzania do Lwowa mięsa amerykańskiego via Hamburg. W tych dniach wniesie konsorcyum podanie do magistratu o koncesyę.

÷ **Pogrzeb** śp. ks. Wiktora Wojdaga, wikarego w katedrze ormiańskiej, odbył się wczoraj rano z kaplicy Boimów, przy licznym udziale publiczności. Po odprawieniu egzekwij, odśpiewali wychowankowie miejskiego zakładu sierót, którego śp. zmarły był kapelanem, pieśni żałobne, poczem kondukt, prowadzony przez ks. arcybiskupa Teodorowicza, w otoczeniu licznego duchowieństwa, ruszył na cmentarz, gdzie złożono na wieczny spoczynek zwłoki tego kapłana-patryoty. Śp. ks. Wojdag był kapłanem wygnańcem. Jako proboszcz i dziekan w Mińsku, oparł się zarządzeniom władz rosyjskich, usiłujących wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa dodatkowego w kościele i wskutek tego, chcąc uniknąć uwięzienia i zesłania, musiał wyjechać z granic państwa rosyjskiego. Przybywszy do Galicyi, znalazł przytułek u śp. ks. arcybiskupa Issakowicza, który go mianował wikarym przy katedrze ormiańskiej. Oprócz tego był śp. ks. Wojdag także katechetą w żeńskiej szkole im. Elżbiety i kapelanem miejskiego zakładu sierót. Podczas swego pobytu w Galicyi wydał pod pseudonimem ks. Jana Przybyszewskiego obszerną książkę, w której kreślił martyrologię kościoła polskiego na Litwie, oraz ciężką walkę, jaką księża prowadzić muszą z rządem rosyjskim w sprawie używania języka polskiego w nabożeństwie dodatkowem po kościołach. Śp. ks. Wojdag otoczony był we Lwowie powszechnym szacunkiem, umiał zyskiwać sobie serca wszystkich, z którymi się tylko zetknął i świadczył bardzo wiele dobrego. Wszyscy wygnańcy z Rosyi znajdowali u niego zawsze przytułek i nie szczędził dla nich ostatniego grosza. Cześć pamięci t-go kapłana-patryoty.

÷ **Ulepszenia w teatrze**. W ciągu wakacyj ma być sprawioną jeszcze jedna kurtyna z ruchomą częścią środkową, tak aby aktorzy mogli wychodzić na scenę bez podnoszenia całej kurtyny, co przyczyni się także do skrócenia antraktów, gdy bowiem podnoszoną jest cała kurtyna, nie sposób na scenie przygotowywać dekoracyj do następnego aktu. Dalej odnowione zostaną dekoracye i będzie sprawiony nowy wóz do ich przewożenia. Celem zabezpieczenia sali widzów od przeciągów, będą w kurytarzu parterowym dodane po obu stronach drugie drzwi. Przeprowadzone też zostaną w sali widzów rury ogrzewalne dla ogrzewania sali podczas prób a wreszcie naprawione zostanie oświetlenie elektryczne, w niektórych miejscach zepsute wskutek zużycia, oraz przeprowadzone zostaną potrzebne roboty tapicerskie. Koszt ogólny tych robót obliczony jest na 18.500 k.

Został już także ułożony ostateczny tekst kontraktu dzierżawy z p. Hellerem.

÷ **Egzamin dojrzałości** w oddziale równorzędnym IV gimn. we Lwowie odbył się pod przewodnictwem insp. kraj. Jana Lewickiego, od 21 do 29 maja br. Do egzaminu zgłosiło się 40 uczniów publ. i 3 eksternistów, reprobowano na rok 3 publ., pozwolono poprawić po feryach egzamin z jednego przedmiotu 6 publ. Egzamin dojrzałości zdali: Babiński W. (ekst.), Bader K., Druk J., Gamski K., Habernoga K., Kierwiński J., Lindenbaum O., Nieduszyński T. (z odzn.), Nowicki C., Nowotarski A., Pawłowski Z., Pazirski S., Pikor T., Pollo M. Przybylski S. (z odzn.), Rosenfeld L. (ekst.), Rosmarin O., Ruder S. (z odzn.), Samuely A. (z odzn.) Sapieha P., Schechtel W., Schwarz J., Seidel P., Sethaler K., Sidorowicz B. (z odzn.), Szczerbowski M., Tomasik S., Wapper T. (z odzn.), Wysocki J., Zaczek J., Zielonka S., Zarębski L. (ekst.)

÷ **Egzamin**. Dziś w południe odbył się w sali rady miejskiej na zakończenie trzymiesięcznego kursu pielęgnowania chorych, urządzonego przez fizykat miejski, egzamin w obec zaproszonych gości. Przybyli mianowicie: protomedyk dr. Merunowicz, prezydent izby lekarskiej dr. Festenburg, b. inspektor szpitali dr. Stella-Sawicki, lekarze sztabowi dr. Gidlewski i dr. Rump, prezydent miasta, inspektor p. Bruchnalski, grono radnych i urzędników magistratu. Egzaminowali fizyk dr. Legeżyński i dyrektor szpitala żyd. dr. Mehrer, od czasu do czasu rzucał też pytania dr. Merunowicz. Egzamin wypadł zupełnie pomyślnie, w obec czego 17 uczestnikom kursu, w tem dwu mężczyznom, udzielono świadectw z ukończenia kursu. Egzamin skończył się po g. 2 po południu.

Kurs trwał około 3 miesięcy. Teoryę wykładali dr. Legeżyński i dr. Kielanowski, praktycznemi ćwiczeniami w szpitalu kierowali prymaryusze oddziałów.

Kronika krajowa.

Skutki słoty. Ze Stanisławowa donoszą, że skutkiem nieustannej ulewy, woda deszczowa zalała tor kolejowy pomiędzy Korszowem a Ottynią. Wczoraj pociąg osobowy z Kołomyi nr. 318, posuwając się niezmiernie powoli, z zachowaniem wszystkich ostrożności, przybył do Stanisławowa z trzygodzinnem opóźnieniem.

Ruskie wiece i zbory mnożą się w pow. bohorodczańskim. „Diło" donosi, że tam każdej niedzieli odbywają się po 3 „wcza". W Krzywczu budził ducha kozackiego „ataman" dr. Trylowski; potem zjawił się w Rosulnej, gdzie prócz niego „pouczał" 4000 chłopów student, M. Jackiw. Ostatni był też w Progach, za Słotwiną, gdzie „opowiadał" o strajkach i ustawie łowieckiej. M. Hörer z Kołomyi wyrabiał nastrój w Lachowcach.

Wiecowano dalej: w Suchodole (p. Bóbrka), w Horucku (p. Drohobycz), w Ldzianem (p. Kałusz), w Żurawicy (p. Przemyśl), w Tuczanem (p. Przemyślany), w Wołoszynie (p. Podhajce), w Sprynie, Pinianach i Humieńcu (p. Sambor), wreszcie w Ninowicach (p. Jarosław). Na wszystkich tych wiecach i zborach przemawiali dobrze już znani agitatorzy, jak np.: P. Żołtanecki ze Lwowa, par. M. Baczyński, par. Nakoneczny, W. Kionła, O Berko, W. Hoszowski, dr. Starucha itp.

Młody złodziej. Policya lwowska otrzymała dziś z Borysławia telegram, donoszący, iż Roman Czapla, 15-letni pisarz adwokacki, rodem z Dukli, skradł w Borysławiu 2040 koron i uciekł w niewiadomym kierunku, razem ze fałszowaną książeczką robotniczą na nazwisko Lewakowskiego z Tustanowic.

Kronika powszechna.

§ **Zadośćuczynienie za mord.** Z Paryża telegrafują: Dziennik „Matin" donosi, że rząd francuski postanowił zażądać, jako zadośćuczynienia za zamordowanie francuskiego obywatela, urzędnika bankowego Carbonniera, ażeby sułtan Tangern zapłacił 500.000 franków odszkodowania rodzinie zamordowanego, ażeby oficyalnie przeprosił rząd francuski i ażeby wzniósł pomnik na miejscu mordu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego
W piątek „Tyrolka".
W sobotę „Odwieczna baśń".
W niedzielę wieczór „Tyrolka".

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 6 czerwca 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—. Lwów +10·8. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +10·0 Praga +11·3, Wiedeń +11·3 Semmering +4·6 Budapeszt +11·5. Ischl +6·1 Riva +17·7 Tryest +14·0 Celsyusza.

Zmarli.

Maryan Oleński, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, zmarł w poniedziałek w Wiedniu. Zgon jego wywołał w mieście naszem szczery żal, bo śp. Oleński znany był powszechnie jako człowiek wielkiej zacności i prawości, który trudne i przykre obowiązki swoje na stanowisku radcy sądowego spełniał z godną naśladowania bezstronnością i taktem, a przytem w duchu szczerze obywatelskim. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 4 popołudniu z głównego dworca kolejowego. Śp. Oleński liczył lat 57.

Śp. Brat Franciszek Musiol, ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, zmarł, powszechnie opłakiwany, po krótkich cierpieniach, licząc lat 56, a w zakonie lat 26. Była to prosta, cicha a szczera natura górno-ślązka, wymusztrowana w pruskiem wojsku. Nadzwyczaj sumienny i gorliwy w swoich obowiązkach, cieszył się poważaniem u przełożonych a miłością i przywiązaniem u wychowanków Internatu, których garderobą zawiadywał z niezwykłą starannością przez ostatnich kilka lat. Przy trumnie „Brata od bielizny" niejeden z malców otarł cichą, ale szczerą łezkę. Niech mu ziemia, w której był gościem, lekką będzie! R. i. P.

Z całego świata.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się tu doroczne obrady instytutu archeologicznego pod przewodnictwem byłego ministra Hartla. Z Polaków biorą udział w obradach pp. hr. Lanckoroński, szef sekcyi Ćwikliński, prof. uniw. Jagiellońskiego Piotr Bieńkowski i prof. uniw. lwowskiego Hadaczek.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Pod przewodnictwem Sułczewskiego odbyło się zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej. Przemawiali Daszyński, Misiołek i Haecker. Uchwalono rezolucyę, domagającą się jak najszybszego załatwienia reformy wyborczej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Zielone święta — piszą z Warszawy — przyniosły zawód pod każdym względem. Zawiodła przedewszystkiem dopisująca dotąd stale pogoda, przez oba dni panowało zimno dotkliwe, połączone z częstymi i obfitymi deszczami. Zawiodły dalej tramwaje, które skutkiem strajku ruszyły na miasto dopiero późnym wieczorem w pierwsze święto i w ilości bardzo nieznacznej. Zawiodła wreszcie nasza „flotylla" wiślana, która, z powodu strajku służby, w dalszym ciągu była nieczynną, wobec czego Bielany, rojące się zwykle tłumami w oba dni świąteczne, tym razem bardzo nielicznych miały gości.

Najdotkliwsza jednak przykrość spotkała tych żądnych powietrza zamiejskiego, którzy wyruszyli marecką kolejką podjazdową. Wieczorem, gdy się już zbliżyła pora powrotu z wycieczek, służba kolejki zrobiła strajk i publiczność szukać musiała innego sposobu powrotu. Można sobie wyobrazić, jaki to powrót był wśród deszczu, chłodu i ciemności. Trudno doprawdy o „właściwszą" porę na rozpoczęcie strajku.

Jedne tylko teatry zadowolone były z wszystkich przeszkód tych, które złożyły się na to, ażeby większość mieszkańców zatrzymać w mieście. Wszystkie wypełnione były po brzegi, zarówno rządowe, jak łódzki w Filharmonii i Renaissance.

— W osadzie Sławatycze, pow. bialski, pięć osób dokonało napadu zbrojnego na browar; zabrali oni właścicielowi 1,125 rb. i ranili jego córkę.

— Dyrektorem Banku handlowego, na miejsce śp. Karola Deikego, mianowany został p. Wojciech Sawicki, dotychczasowy wice-dyrektor banku.

— Przed sądem okręgowym rozpoznawaną była sprawa o potwarz w druku, wytoczona byłemu redaktorowi „Gońca", p. Bolesławowi Koskowskiemu, przez pomocnika komisarza VII. cyrkułu, porucznika Iwanowa. Oskarżenie zarzucało Koskowskiemu, że zamieścił artykuł, donoszący, że w cyrkule z rozkazu Iwanowa pobito aż do utraty przytomności ślusarza Smółkowskiego. Iwanow uznał tę wiadomość za fałszywą i krzywdzącą go wysoce w opinii i stwierdził, że dała ona początek uprzedzeniu doń publiczności i prasy i oburzeniu, które zagraża jego osobistemu bezpieczeństwu. Mimo energicznej obrony ze strony adw. Papieskiego, sąd po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili, że komisarza Iwanowa nie było wówczas w cyrkule, nie uznając tłómaczenia, że p. Koskowski na kilka dni przedtem złożył redakcyę i tylko ze względów formalnych podpis jego przez kilka dni figurował na „Gońcu", skazał redaktora Koskowskiego na 4 miesiące więzienia.

— Zdjęto pieczęcie z drukarni „Gońca por." i „Kurjera porannego", które były od kilku miesięcy z rozkazu władzy administracyjnej zamknięte.

— Dyrektor Władysław Górski zwrócił się do władzy z prośbą o pozwolenie założenia w Warszawie prywatnego gimnazyum z wykładem w języku polskim i przywilejami zakładu rządowego.

— Do „Kuryera warsz." donoszą z Radomia, że władza wojskowa zupełnie zniosła sekwestr, nałożony przed kilku miesiącami na majątek „Brzesce" i „Boże". Właściciele przesiedzieli czas dłuższy w więzieniu, skąd niedawno dla braku winy zostali uwolnieni.

— W Włocławku w jednym z domów przy ul. Królewskiej odkryto skład rewolwerów Browninga. Uwięziono pięć osób.

Powódź.

Jeżeli nie posucha, to powódź — ale zawsze jakaś klęska spada na nasz biedny kraj.

Niedawno jeszcze widok zboża w polu radował oczy, tak wspaniale zapowiadały się plony. Dziś już sytuacya gorsza, bo zaczyna się wylegać a ostatnie kilkudniowe wylewy deszczowe, grożą znowu klęską powodzi...

Oto szereg telegramów, jakie dziś nadeszły:

Stanisławów. Stan wody na Bystrzycy bardzo wysoki. Most drewniany na Halickiem stoi pod wodą. Z Marjampola i Halicza donoszą także o wysokim stanie Dniestru. Szczególnie wysoko woda stoi w Chlebiczynie i Hołoskowie.

Buczacz. Dniestr wyrządza duże szkody. Wylała także Lipa i inne pomniejsze rzeczki. Miasteczko Uście zielone w znacznej części zalane. Okoliczne wioski Luka i inne pod wodą. Tor kolejowy między Stanisławowem a Buczaczem zagrożony.

Stryj. Stan wody na Stryju pod miastem niezwykle wysoki.

Stryj. Świca i Sukiel wystąpiły z brzegów. Miasteczko Sokołów nad Świcą zalane.

Tłumacz. Wylały Tyśmienica i Worona.

Tarnów. Stan wody na Dunajcu pod Tarnowem wynosi 2 metry ponad stan normalny. Woda przybiera.

Nowy Targ. Dunajec wystąpił z brzegów. Niżej położone grunta zalane. Komunikacya na gościńcu krajowym ze Szczawnicą przerwana.

Wadowice. Na Skawie wysokość wody pod Wadowicami wynosi 2 metry ponad stan normalny.

Wstrzymanie ruchu pociągów.

Stanisławów. Z powodu załamania się mostu w km. $33^2/_3$ wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Delatyn-Kołomyja od 7 czerwca począwszy na przeciąg około pięciu dni.

Z powodu podmycia toru w km. 1·3 wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Dolina-Wygoda od 6 czerwca aż do odwołania.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 7 czerwca 1906.

Wybór do sejmu.

Biała. W dzisiejszym uzupełniającym wyborze jednego posła do sejmu krajowego z okręgu wyborczego miasta Białej w miejsce dra Łazarskiego, który zrezygnował, wybrany został posłem bar. Roger Battaglia jednogłośnie, na 263 głosujących.

Rada państwa.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter zagaja posiedzenie. Na ławie ministrów znajdują się wszyscy członkowie nowego gabinetu, z wyjątkiem ministra oświaty Marcheta, który jest chory.

Rząd przedłożył dziś 6-miesięczne prowizorym budżetowe.

Prezydent Vetter wyraża oburzenie z powodu zamachu w Madrycie, oraz składa życzenia hiszpańskiej parze królewskiej z okazyi ocalenia. Izba przyzwala, aby w odpowiedniej formie zawiadomiono ambasadę hiszpańską o tej manifestacyi izby.

Po załatwieniu formalności zabiera głos prezydent ministrów bar. Beck i przemawia w te słowa:

Deklaracya rządu.

Rząd, który na skutek powołania przez Jego Ces. Mość przedstawia się wys. izbie, już samym faktem swego powstania i swego składu wyraża swój program. Fakt ten jest wymowniejszy, aniżeli słowo. Zrodzony z potrzeby dnia i poparcia wielkich stronnictw izby, rząd nie jest rządem jednej partyi, ale też nie jest rządem, skierowanym przeciw jakiemukolwiek stronnictwu, lecz przedstawia koncentracyę sił roboczych, już to z wielkich stronnictw, już to ze stanu urzędniczego. Ze względu na udział w nim członków wielkich stronnictw izby rząd sądzi, że ma prawo do zaszczytnej nazwy rządu parlamentarnego. Gabinet ten przedstawia się jako praktyczna nauka, wysnuta z doświadczenia, drogo w Austryi opłaconego, że rozwój polityczny w Austryi wymaga koniecznie skupienia wszystkich wielkich sił narodowych.

Dla parlamentu udział w gabinecie mężów zaufania wielkich stronnictw tworzy rękojmię, że może on pójść drogą, jak rząd go poprowadzi. Rząd zaś znajdzie siłę, która pozwoli mu rozwiązać ciężkie i odpowiedzialne zadania. Tylko w wzajemnem zaufaniu między rządem a parlamentem tkwi źródło tej pewności i powagi, jakiej rząd w celu strzeżenia interesów Austryi nieodzownie potrzebuje.

Rzeczywiście bo chodzi o wielkie interesy. Wys. izba pojmie, że naprzód omówię stosunek do Węgier. Gmach ugody z r. 1867 zachwiał się pod działaniem różnych burz, a teraz toczy się o 10-letnią ugodę już 10-letnia walka. Chwilowo znajdujemy się pod względem ekonomicznym zawsze jeszcze w takim stosunku do Węgier, który tworzy faktyczne przedłużenie stanu dawniejszego, a zabezpieczony jest niewystarczającą ochroną wzajemności.

Z operatów, które tworzą zawartą ponownie z rządem węgierskim w r. 1903 ugodę, od tego czasu wprawdzie w Austryi, ale nie na Węgrzech, umowa cłowa i taryfowa otrzymały moc ustawową. Ustawy te mają charakter wspólności odnośnie do Austryi i Węgier, koniecznym ich warunkiem jest wspólny austro-węgierski obszar cłowy, a tworzą one podstawę zawartych od tego czasu traktatów handlowych. Rząd austryacki jest tego zdania, że po ratyfikacyi traktatów handlowych w duchu zawartych z poprzednimi rządami węgierskimi umów wspomniane wyżej operaty ugody z r. 1903 także i na Węgrzech mają być uważane za wspólne i być równocześnie zainartykułowane traktatami handlowymi. (Żywe potakiwania.) Rząd węgierski jest innego zapatrywania. Wychodzi on z założenia, że wobec braku zaaranżowania innego nastąpił na podstawie ustawy z r. 1899 stan samoistnego obszaru cłowego. W następstwie tego zapatrywania rząd węgierski niedawno przedłożył sejmowi węgierskiemu samoistną taryfę cłową, która wprawdzie pod względem merytorycznym jest zgodna z taryfą wspólną, jednakże tylko pod warunkiem wzajemności. Austrya przez zawarcie traktatów handlowych dla wspólnego obszaru cłowego i przez poniesione przez się ofiary dla wspólności posiada drogo nabyte prawo, ażeby odpowiednio do umów wspólność cłowa była zapewniona (żywe potakiwania) na czas trwania traktatów handlowych. Węgry jednakże na to się nie zgadzają i chcą w miejsce stałości umowy traktatowej zaprowadzić jednostronnie stałość wzajemności. (Żywe potakiwania.) Następstwem tego postępowania, które w dalszym ciągu mogłoby doprowadzić do naruszenia interesów Austryi, jest to, że i rząd austryacki już teraz zasadniczo mógłby zażądać samoistnych zarządzeń. (Żywe oklaski. Głosy: „Musi!"), nie troszcząc się o umowy, zawarte z dawniejszymi rządami węgierskimi. Ponieważ rząd węgierski oświadczył, że nie chce kontynuować konstytucyjnego załatwienia węgierskiej taryfy cłowej i traktatów handlowych przed ukończeniem rokowań z rządem austryackim, przeto rząd austryacki oświadcza, że także i on przedewszystkiem gotów jest do porozumienia się. Oczywiście z takich rokowań musiałyby być wykluczone wszelkie usiłowania jednostronnej dyktatury. (Żywe potakiwania).

Mimo to jednakże musimy być przygotowani na to, żeby w razie jakiegoś naruszenia naszej sfery interesów, módz poczynić bezzwłocznie odpowiednie zarządzenia. (Żywe potakiwania). Jeżeli rokowania nad odnowieniem stosunku ekonomicznego Austryi do Węgier, będą rozpoczęte, to muszą one prowadzone być z lojalnością i stanowczością i mieć na celu stworzenie zupełnie jasnej podstawy, dającej rękojmię trwałości przyszłego rozwoju ekonomicznego i zabezpieczenie przed upośledzeniem. (Żywe potakiwania). Rząd sądzi, że zawsze je-

szcze możliwem jest osiągnąć taką podstawę. We własnym jednak interesie powinniśmy energicznie obstawać przy tem, żeby rokowania odbywały się tylko nad całym kompleksem kwestyj, będących w związku z ugodą. Z wyrywaniem poszczególnych kwestyj porobiliśmy złe doświadczenia. (Potakiwania).

Gdyby rokowania nie doprowadziły do zadowalającego rezultatu i stosunki zmusiły nas do samoistnego postępowania, to uczynimy to spokojnie i z powagą, ale też z największą stanowczością, ile że chodzi tu o najważniejsze interesy Austryi. (Oklaski i brawa). Związki ekonomiczne, które trwały setki lat, nie mogą być rozwiązywane bez dotkliwej szkody dla obu stron. Jednakowoż zwrot taki przedewszystkiem Węgrom przysporzyłby gorzkiego doświadczenia, że realna potęga środków materyalnych i ekonomicznego rozwoju Austryi, z jakiej korzystali we wspólności z nami, nie da się zastąpić czem innem.

Rząd zwraca się więc z prośbą do izby, aby w sprawie uregulowania stosunku do Węgier jak najsilniej go popierała, bez względu na to, czy rokowania, jakie mają się odbyć, doprowadzą do rezultatu, czy też będziemy zmuszeni obrać inną drogę dla obrony naszych interesów. Rząd zaś ręczy za to, że przynależny parlamentowi wpływ nie będzie naruszony i że żadna decyzya w tej sprawie nie zapadnie bez nas. (Żywe oklaski).

Przy uwzględnieniu wszystkich ewentualności, jakie przyszłość przynieść może, przedewszystkiem musimy być w możności samoistnie zadecydować o naszym losie ekonomicznym. Do tego potrzebnem jest w pierwszym rzędzie, ażebyśmy mieli w swym ręku najważniejsze linie komunikacyjne. Bardziej więc, niż kiedykolwiekindziej, rząd uważa za konieczne przeprowadzenie akcyi upaństwowienia kolei żelaznych, i właśnie ze względu na możliwy rozwój stosunków na Węgrzech uważa za niezbędne jaknajrychlejsze upaństwowienie kolei Północnej.

Zaznaczywszy następnie konieczność rychłego załatwienia także noweli przemysłowej, prezydent ministrów powiada: Jeżeli rząd, ażeby być silnym, prosi o poparcie parlamentu, to świadom jest także, co ma czynić, ażeby życie parlamentarne odmłodziło się i wzmocniło. Rząd zupełnie jasno zdaje sobie sprawę ze swego stanowiska do wielkiego dzieła reformy wyborczej. W tej kwestyi znajduje się rząd w sytuacyi spadkobiercy uniwersalnego. Nie omawiając obecnie stanu tego spadku po dwóch poprzednich rządach, oświadcza rząd jednakże, że spadek ten obejmuje bez zastrzeżeń. (Rozmaite okrzyki Schönerera).

Rząd zdecydowany jest doprowadzić tę sprawę do skutku. Hasłem jego jest, że porozumienie w kwestyi reformy wyborczej musi się znaleźć. Rząd wie, w jakim stopniu kwestya ta opanowała całe nasze życie polityczne i jak nieodzownem jest rychłe jej załatwienie, ażeby działalność parlamentarna mogła zwrócić się ku kwestyi węgierskiej i innym ważnym sprawom.

Rząd wszystko uczyni w celu przyspieszenia parlametarnego załatwienia reformy wyborczej, co się też uda, jeżeli porozumienia szukać będziemy w duchu zgody, sprawiedliwości, słuszności i z silną wolą. Jeżeli gotowi będziemy małemi ofiarami okupywać wielkie zdobycze, wówczas reforma wyborcza przyjdzie do skutku i będzie też pomocną do załatwienia narodowościowego pokoju.

Tej świętej sprawie poświęci rząd całą swą siłę. Rząd przeceniałby swe siły, gdyby sądził, że spór narodowościowy tak rychło da się usunąć zupełnie, ale wyraża nadzieję, że nieustannym jego usiłowaniom uda się przynajmniej złagodzić spory, osłabić przeciwieństwa, uzyskać porozumienie w szczegółach, jakoteż przygotować rozwiązanie dalszych problematów. Ponieważ mężowie zaufania interesowanych w tym sporze stronnictw zasiadają w rządzie, przeto rada ministrów stała się gruntem, na którym porozumienie ma się rozpocząć. Rząd starać się będzie przedewszystkiem stworzyć milieu do traktowania tych wielkich spraw i w danej chwili nie zawaha się także przed traktowaniem kwestyj krytycznych pierwszego rzędu, jako to rozwiązanie kwestyi językowej w Czechach, kwestyi uniwersyteckiej w Morawii. (Rozmaite okrzyki ze strony Niemców) i wówczas znajdzie się też zadowalające rozwiązanie tych spraw.

W tej ważnej chwili, domagającej się najsilniejszej obrony wspólnych interesów narodów austryackich, sprostać może zadaniom tylko jedność rządu, parlamentu i ludów austryackich. To więc jest pierwszem i najważniejszem zadaniem nas wszystkich. (Żywe oklaski brawa. Mowca odbiera gratulacye).

W tej chwili ktoś z galeryi rzuca na salę liczne egzemplarze odezwy górników, ostrzegającej przed dalszem przewlekaniem reformy wyborczej. Skutkiem zarządzenia prezydenta izby wydalono z galeryi dwie osoby, które te kartki rzucały.

P. Placzek wnosi otwarcie dyskucyi nad oświadczeniem bar. Becka.

P. Stransky oświadcza się przeciw temu, tak samo p. Abrahamowicz, a to ze względu, że i tak niebawem będzie sposobność do dyskusyi politycznej przy prowizoryum budżetowem, zaś czas nagli, gdyż trzeba załatwić nowelę przemysłową i upaństwowienie kolei Północnej.

Wniosek otwarcia dyskusyi odrzucono 180 głosami przeciw 91.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad

taksami wojskowemi.

W rozprawie o taksach wojskowych przemawiali posłowie: Fresl, Delugan, Lang, Stojan, Biankini, Erb, oraz minister obrony krajowej Schönaich.

Po przemowie Königa dyskusyę ogólną zamknięto. Przemawiali mowcy generalni Steiner i Schuhmeier poczem znaczną większością głosów uchwalono przejść do szczegółowej dyskusyi.

Następnie obradowano nad nagłym wnioskiem Sternberga w sprawie reformy parlamentarnej służby sprawozdawczej. Nagłość odrzucono.

Przewodniczący zarządził tajne posiedzenie w sprawie pewnej interpelacyi Wszechniemców.

Godz. 5 popoł. posiedzenie trwa dalej.

Wrażenie mowy br. Becka.

Wiedeń. (Tel. wł.) W mowie br. Becka ustęp, dotyczący ugody z Węgrami, był bardzo energicznym i starannie wypracowanym. Natomiast ustęp, dotyczący reformy wyborczej, był bardzo niezręcznym. Zamiast ograniczyć się do zaznaczenia potrzeby rychłego załatwienia reformy wyborczej i do stwierdzenia, że ona zależy od kompromisu stronnictw, solidaryzował się br. Beck bezwzględnie z projektami swoich poprzedników, biorąc na siebie bez potrzeby i pożytku odium poprzednich rządów i wypowiedział sielankowe złudzenia w sprawie rzekomego wpływu reformy wyborczej na uspokojenie sporów narodowościowych. Posłowie, którzy znali br. Becka, jako człowieka niepospolicie zdolnego i wytrawnego, spodziewali się po nim więcej ostrożności, powściągliwości i umiarkowania. Wszechniemcy przerywali mowę ministra w izbie często, skutkiem czego przeważnie zgiełk panował.

Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła pol. przewodniczący wiceprezes p. Abrahamowicz odczytawszy list hr. Dzieduszyckiego, w którym ten wskutek mianowania ministrem dla Galicyi, składa godność prezesa Koła, jako też mandaty do poszczególnych komisyj i mandat do delegacyj, — poświęcił w obszerniejszem przemówieniu słowa uznania hr. Dzieduszyckiemu za pełne zasług kierownictwo Kołem, przyczem wyraził radość, że jeden z najlepszych synów kraju, który złożył liczne dowody swej pracowitości i dbałości o interes kraju i ojczyzny, został ministrem Galicyi i niezawodnie znaczenie ministerstwa tego rozszerzy, nie jest ono bowiem unormowane przepisami, ale podnosi się lub upada w miarę znaczenia osoby, która tę godność piastuje. W końcu przemówienia wyraził p. Abrahamowicz podziękowanie b. ministrowi dr. Piętakowi za sprawowanie przez szereg lat trudnego zadania z nadzwyczajną sumiennością i energią.

Wojciech Dzieduszycki podziękował w gorących słowach p. Abrahamowiczowi za jego słowa i prosił Koło, aby działalność jego na nowem stanowisku oceniało z tą samą wyrozumiałością, z jaką oceniało jego działalność jako prezesa Koła polskiego.

Dr. Piętak dziękuje wiceprezesowi Koła za jego uprzejme słowa. Wprawdzie w ostatnich czasach stosunek mowcy do nie całego Koła, ale jego większości popsuł się, ale mowca chce zachować w pamięci czasy, gdy całe Koło polskie okazywało mu swą przychylność. Dziękuje hr. Dzieduszyckiemu za pochlebne dla niego słowa o jego działalności i życzy mu, aby na nowem stanowisku odniósł takie sukcesy, jakie odniósł jako prezes Koła polskiego.

P. Ks. Pastor imieniem kolegów swoich, posłów włościańskich, składa hr. Dzieduszyckiemu serdeczne życzenia, aby na nowem stanowisku cieszył się takiem samem uznaniem, jakie pozyskał jako prezes Koła polskiego. Następnie zwróciwszy się do dra Piętaka, dziękuje mu jako przewodniczący grupy reprezentantów ludności wiejskiej za całą jego pracę, a szczególnie za to, że dla spraw ludu był zawsze przychylny i gorąco się niemi zajmował.

Następnie p. Abrahamowicz zdał sprawę z udziału prezydyum Koła polskiego i komisyi parlamentarnej w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Sprawozdanie to i dyskusyę nad niem uznano za poufną, poczem na wniosek p. Abrahamowicza przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Koło polskie przyjmuje sprawozdanie prezydyum do wiadomości i oświadcza, że gabinetu teraźniejszego nie uważa za parlamentarny, a zastrzegając sobie wolną rękę, stosunek swój do nowego rządu czyni zależnym od programu rządu i jego postępowania w sprawach państwowych i krajowych.

W końcu p. Binder poruszył sprawę taks wojskowych, która będzie obszernie traktowaną na jednem z najbliższych posiedzeń izby.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś na wspólnem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła i komisyi matki, w sprawie wyboru członka delegacyj wspólnych, w miejsce hr. Dzieduszyckiego, prof. Starzyński i ks. Pastor otrzymali równą ilość głosów, przeto sprawę tę rozstrzygnie ostatecznie pełne posiedzenie Koła, zwołane na dziś wieczór.

Wizyta ces. Wilhelma.

Wiedeń. Po śniadaniu w niemieckiej ambasadzie udali się wczoraj obaj monarchowie do Schönbrunu. O godz. wpół do 7 wieczór odbył się obiad familijny u arcyks. Maryi Waleryi w Lainz. W obiedzie wzięli udział obaj monarchowie oraz arcyksiążęta. Równocześnie odbył się na zamku w Schönbrunie obiad marszałkowski dla świty cesarza niemieckiego. Późnym wieczorem był cesarz niemiecki na herbacie u ks. Fürstenberga, a o godz. 11 wrócił do Schönbrunu. Cesarz Wilhelm wręczył cenny podarunek hr. Gołuchowskiemu a cesarz Franciszek Józef dał podarunek hr. Eulenburgowi, marszałkowi dworu cesarza niemieckiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął wczoraj ustawę o traktatach handlowych. W dyskusyi minister handlu Koszut oświadczył, że taryfę cłową, mimo pozorów tymczasowości, należy uważać za fakt ostateczny, albowiem Węgrzy mają prawo do samodzielności cłowej, a przez to interesy Austryi nie zostały wcale naruszone. Jeżeli jednak Austrya zechciałaby się mieszać w tę sprawę, obchodzącą wyłącznie Węgry, to chyba dlatego jedynie, że nie respektuje art. 12 z r. 1867 i art. 30 z r. 1899.

W odpowiedzi na wywody kilku mowców z partyi niezawisłości, minister Koszut odpowiedział: „Kierunek i duch, o którym mowa, polega na tem, że albo zawartym zostanie z Austryą traktat handlowy, albo pozostanie w mocy art. 30 z r. 1899 aż do r. 1917. O wspólności cłowej zatem, ani o sojuszu cłowym niema mowy".

Budapeszt. Dziś sejm węgierski wybierze członków do delegacyj, poczem zbierze się na posiedzenie dopiero po sesyi delegacyjnej, celem przeprowadzenia obrad nad adresem do monarchy i celem uchwalenia budżetu. Panuje wielkie niezadowolenie z polityki hr. Gołuchowskiego, a niezadowolenie to znajdzie wyraz podczas sesyi delegacyjnej.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego, przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos Stefan Rakovszky (ze stronnictwa ludowego) i zwrócił uwagę rządu i izby na nadużycie — jakie zdaniem mowcy kryje się w tem, iż w delegacyach, mimo użaleń, preliminarz wspólnego budżetu zapóźno bywa rozdawany członkom delegacyj i to z umysłu, skutkiem czego nie mogą oni należycie budżetu przestudyować. Luki w regulaminie obrad delegacyj wyzyskiwane są na niekorzyść opozycyi w ten sposób, aby przez przyspieszenie posiedzeń uszczuplić prawo kontroli. Mowca apeluje do rządu, aby obrady delegacyj względnie pierwszego posiedzenia dłuższy czas przewlókł, aby członkowie mieli dość czasu na przestudyowanie budżetu. (Żywe oklaski.)

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono w trzech czytaniach przedłożenie w sprawie uregulowania handlu zagranicznego i stosunków handlowych.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma na wczorajszem posiedzeniu nie prowadziła dalej dyskusyi nad kwestyą agrarną. Wniosek o zmianie rozmaitych artykułów o legislatywnej kompetencyi Dumy dał powód do ogólnej dyskusyi nad sytuacyą w kraju. Posłowie Anikin, Aładin i Rodiczew uderzali gwałtownie na rząd. Posłowie Heyden, Lewin i Winawer przedstawiali, że Duma ma prawo przedkładać tylko projekty do ustaw. Duma postanowiła przekazać komisyi projekty co do zmiany ustawodawczej kompetencyi Dumy, poczem posiedzenie przerwano.

Posiedzenie popołudniowe było poświęcone sprawie agrarnej. Dotychczas nie skończono jeszcze pierwszego czytania. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Stronnictwo pracy postanowiło wychodzić ze sali za każdym razem, gdy będzie przemawiał który z ministrów. Nadto każdy członek tego stronnictwa będzie kończył swoje przemówienie zapytaniem, kiedy ministrowie zamierzają ustąpić?

Wiedeń. Do „N. fr. Presse" donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu postawili kadeci wniosek o zmianę §. 55 do 57 regulaminu obrad Dumy a to w kierunku przyspieszenia prac Dumy. Grupa pracy sprzeciwiła się temu wnioskowi, p. Anikin utrzymywał, że zabawianie się takiemi drobiazgami mogłoby oznaczać, że Duma pogodziła się z obecną sytuacyą polityczną a p. Aładjin twierdził, że pierwszą rzeczą Dumy jest wyrzucić ministrów teraźniejszych. Za wnioskiem kadetów przemawiali Winawer, Lewin, Rodiczew i br. Heydn, poczem przekazano go odpowiedniej komisyi.

Zaburzenia agrarne.

Petersburg. Od tygodnia występują objawy ruchu agrarnego w gubernii saratowskiej, woroneskiej i grodzieńskiej. Gdzieniegdzie ruch przybiera rozmiary groźne. Z rozmaitych stron nadchodzą wiadomości, że chłopi postanowili grunta wielkiej własności sami rozdzielić na wypadek, gdyby Duma nie chciała przeprowadzić uregulowania kwestyi agrarnej. Dzienniki donoszą, że półtora miliona dziesicin dóbr koronnych na prawym brzegu Wołgi w gubernii samarskiej, rząd postanowił podzielić do rozdania bezrolnym i emigrantom z gubernij południowych i centralnych.

Słowiańskie Tow. Dobroczynności.

Petersburg. W drugi dzień Zielonych Świątek w Moskwie odbyło się posiedzenie doroczne słowiańskiego Tow. Dobroczynności. Przewodniczył temu zgromadzeniu prezes towarzystwa pułkownik Czerep-Spirydonowicz, który zawiadomił, że założono filie w Tryeście, Paryżu, Rzymie, Londynie, Bukareszcie i Madrycie. Prócz tego poczynił cały szereg zarządzeń, mających na celu zbliżenie rasy słowiańskiej z rasą łacińską. Spirydonowicz oświadczył, że jedynym sposobem uniknięcia wojny europejskiej jest zrewidowanie traktatu berlińskiego. Austro-Węgry powinny oddać Bośnię i Hercegowinę. Macedonia powinna otrzymać autonomię. Skarżył się też na to, że pieniądze rosyjskie płacone klasztorom greckim idą na zapomogi dla band greckich, które w Macedonii napadają na Bułgarów i Serbów.

Sprawa kary śmierci.

Petersburg. „Birż. Wiedom." donoszą, że projekt rządowy zatrzymuje karę śmierci tylko na sprawców zamachu na życie cara, na członków rodziny carskiej, dalej za zdradę stanu i za zdradę podczas wojny. We wszystkich innych wypadkach kara śmierci za przestępstwa polityczne ma być zniesioną.

Rozdział państwa od Kościoła.

Paryż. Z polecenia komisyi, złożonej z 3 kardynałów, 2 arcybiskupów i 6 biskupów, oddano do druku wypracowany przez arcybiskupa z Besançon projekt statutu przyszłych gmin wyznaniowych. Projekt ten rozesłany będzie wszystkim członkom konferencyi biskupiej z poleceniem poczynienia uwag i przesłania ich komisyi, która na posiedzeniu, zapowiedzianem na 15 bm., ustali ostateczne brzmienie tekstu, który ma być przedłożonym papieżowi do decyzyi w sprawie ewentualnego tworzenia związków wyznaniowych.

Dział rolniczy.

a O spółkach z ogr. odpowiedzialnością. Krakowskie tow. techniczne urządziło 1 bm. zebranie, na którem wypowiedział dr. Zygmunt Gargas wykład o społeczno-gospodarczem znaczeniu spółek z ogr. odpowiedzialnością. Prelegent omówił pokrótce ważniejsze postanowienia ust. z 6 marca 1906 i podniósł, że nowa forma spółkowa znajdzie niewątpliwie bardzo częste zastósowanie. Właściwą dziedziną tych spółek będą przedsiębiorstwa średnich rozmiarów, do których wytworzenia, zwłaszcza w naszym kraju, kapitały jednostki nie wystarczają. Zwłaszcza przemysł naftowy i przemysł rolny (gorzelnie, browary), w obfitej mierze winny z tej nowej formy prawnej skorzystać, naftowy ze względu na możność dopłat, rolny ze względu na trwałe powiązanie spólników. Ograniczone rozmiary obowiązku ogłaszania bilansów spowodują zapewne, że ta nowa forma spółkowa znajdzie szczególnie częste zastosowanie tam, gdzie współzawodnictwo jest wielce rozwielmożnione. Do bardzo wielkich przedsiębiorstw znajdzie ta forma rzadsze zastósowanie nie tylko ze względów podatkowych, ale i dlatego, że spólnicy są tu ściśle ze sobą powiązani i że ich wkłady są do pewnego stopnia unieruchomione. W bardzo ożywionej dyskusyi, która się nad wykładem dra Gargasa rozwinęła zabierali głos pp. prof. dr. Auczyc, inż. Rolle, prof. Steingraber i prelegent. Omawiano zwłaszcza stosunek nowych spółek do stowarzyszeń udziałowych, a z porównania tego wynikło, że w niejednym wypadku nowa forma spółkowa okaże się typem bardziej doskonałym, niż forma stowarzyszeń, opartych na ust. z r. 1873.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·40 do 5·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·40 do 7·70. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·00 do 9·50. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—. koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 7 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 15·48—15·50, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·12—13·14, owies na maj 00·00—00·00, na październik 13·20—13·22, kukurudza na maj 11·52—11·54, na lipiec 13·02—13·04, rzepak na sierpień 28·80—29·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 7 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·—, węgierskiego zakładu kredytowego 815·50, Anglobanku 311·00, Unionbanku 554·00, Banku dla krajów koronnych 437·50, Bankvereinu 555·25, Bodencreditu 1048·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 681·00, kolei południowej 142·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 455·50 kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 572·50, Rima Muranya 577·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2722·— fabryki broni 605·—, tureckie tytoniowe 407·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 573·00 oblig. węg. indemniz. 95·35, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 157·25 marki 117·27, ruble 252·50, 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 88·20.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Piszczany.

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczanomułowe dla **reumatyków**, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po **złamaniach** i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza **w ischias**. — Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpieli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. — Prospekty rozsyła Zarząd.

Okolica gorzysta.

Lekarz ordynujący: **Dr. AL TEICHMANN.**

Sezon od 18 maja: PISZCZANY na Węgrzech.

Przyjechali do Lwowa d. 7 czerwca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. Kudelski z Trembowli, B. Starorypiński z Podola ros., P. Kowalewscy z Zalesia, H. Antschel, L. dr. Löwner, J. dr. Frisch z Suczawy, S. Burzyński z Chłopówki, M. Wojciechowska z Litiatyna, B Śmiałowski ze Stojaniec, dr. P. Gałuszka ze Lwowa, S. Zwolski z Bryńca, F. Skarzyńscy ze Szwejkowa, ks. P. Bilński z Zarwanicy, A. Wołkowicki ze Stryja, J. Drzewicki z Rawy rusk., J. Alpiński z Krakowa, ks. H. Przeździecki z Warszawy, dr. S. Haczewski z Kołomyi.

Hotel Imperial. Hr. Ludwik Koziebrodzki z Hlibowa, hr. Franciszek Zamoyski z Borysławia, hr. Olga Borkowska z Ponikwy, hr. Csaky z Pallavicini z Czech, hr. Henryk Wodzicki z Kościelnik, hr. Jan Moszyński z Rosyi, Wiktor Abrahamowicz z Tyszkowiec, Władysław Zieliński z Podłęża, Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, Władysław Daszewski z Rohatyna, Ewa Stanowska z Brodek, Konstanty Komierowski z Sokołowa, Leon Guttmann z Wiednia, Stanisław Piątkiewicz z Przemyśla, Helena Schubert z Arco.

4

Z podróży do Londynu.

(Ciąg dalszy.)

W dniu otwarcia wystawy 7 zm. wydał prezes wystawy p. Krupp w hotel Carlton obiad, na który zaprosił delegatów i urządzających wystawę w liczbie mniej więcej 70 do 80 osób. O godz. 8 wchodzimy do hallu tego hotelu, który obecnie uchodzi za najbardziej „smart" (słowo angielskie, trudne do przetłómaczenia, coś pośredniego między bardzo szykownem a ultra modern). Wspaniały hall pełen zieleni, kwiatów i przeróżnych drzew i krzewów egzotycznych jest już przed oznaczoną godziną zapełniony panami i kilkoma paniami, towarzyszącemi mężom. Stąd po powitaniu lub zawarciu nowej znajomości, przechodzimy do ogromnej sali jadalnej. Widok tej sali robi wrażenie bardzo dodatnie. Cała trzymana jest w stylu Louis XVI, angielskim, o ścianach biało i złotem zdobionych. Zastawiono tu mniejsze stoły, przy których goście grupami zasiadają. W pająkach krzyształowych iryzuje światło elektryczne, również jak w żyrandolach i świecznikach, ustawionych na stołach wśród kwiatów, którymi w prześliczny sposób są dekorowane. Znowu menu bez końca. Tym razem atoli wszystko podane w sposób tak wykwintny i w takiej doskonałości, że i najwybredniejsi smakosze mogą się rozkoszować. Nadto nie wygłaszano żadnych toastów. To było półoficyalnem zakończeniem otwarcia wystawy, zakończeniem, na którem odgrywał rolę amfitryona z niezrównaną uprzejmością i serdecznością prezes p. Krupp.

I ja mógłbym na tem rzecz zakończyć, gdyby szło tylko o wrażenia z uroczystości otwarcia wystawy. Atoli podczas tego krótkiego pobytu w Londynie zdołałem zobaczyć jeszcze wiele nowych rzeczy, których dawniej nie miałem sposobności widzieć i niepomiernie sporo odświeżyłem sobie rzeczy dawniejszych z dziedziny sztuki, o czem chciałbym pokrótce wspomnieć. Nie chciałem opuścić Londynu, nie zobaczywszy najciekawszych tam obecnie otwartych wystaw i nie zwiedziwszy tego, co mi z dawnych wspomnień drogie zostało.

Pospieszyłem tedy najpierw do National Gallery, aby upajać się widokiem tych pomieszczonych tam arcydzieł, które raz widziane, niezatarte zostają w pamięci, a na które patrzeć pragnęłoby się ustawicznie. Tu obok dawnych nieocenionych arcydzieł, spotkałem się z nowym nabytkiem, jak ongi słyszałem, podobno niezrównanym klejnotem, który wcielono do tej kolekcyi. Mówię tu o tym akcie kobiecym, znanym jako Wenus Velasqueza, który ostatniemi czasy został zakupiony za ogromną sumę do National Gallery z jednego z zamków angielskich, gdzie był długie czasy strzeżony i troskliwością znawców otaczany. Narodowa galerya londyńska posiada już od dawna kilka arcydzieł tego wielkiego mistrza, a wśród tych i popiersie Filipa IV, króla hiszpańskiego, które czyni słusznie wrażenie, jak gdyby było już ostatniem słowem malarstwa. Teraz w tejże samej sali umieszczono nowy nabytek, ową Wenus Velasqueza.

Jest to postać widzianej z tyłu nagiej kobiety, leżącej i oglądającej się w zwierciadle, które przed jej twarzą trzyma klęczący amorek. Cała wiedza malarska i cała intuicya najsubjektywniejszej sztuki zdaje się została wyczerpaną przy odtworzeniu tego ciała. Malarz zwalczył wszelkie trudności. Patrząc na ten akt, ma się iluzyę, jakoby malarz wcale się nie silił na stworzenie arcydzieła, a jedynie tylko bawił się szerokim pędzlem, którego tylko kilkoma pociągnięciami wlał życie w te cudowne plecy, zlewając je z tłem, modelując pod delikatną skórą, te miękkie kształty powietrzem owiane. Całość posiada tę lapidarną konstrukcyę, jemu tylko, jako jednemu z największych geniuszów malarstwa, właściwą. Powiem krótko: Słowa tu wprost nic nie znaczą, potrzeba widzieć ten obraz, potrzeba być pod urokiem, czarem gamy barw, tej harmonii, którą tu wydobył Velasquez, aby pojąć, do jakiej potęgi, do jakiej wyżyny sztuka dojść może.

Cała National Gallery sprawia wrażenie, jakie odnieśliśmy przy zwiedzaniu „Trybuny" w Ufficyach lub „Salonu carré" w Louvrze, tak dalece nagromadzono tu wyłącznie tylko pierwszorzędne dzieła. Jest ona co do ilości może mniejsza, niż inne zbiory na kontynencie, co do jakości jednak, śmiało może rywalizować z każdą inną galeryą.

Przechodzę jeszcze sale poświęcone wyłącznie szkole angielskiej, długo niedocenianej, aby tu przywitać starych znajomych. Wychodząc stąd, pod tym samym co dawniej urokiem, wynoszę jako ostatnie między tyloma innemi wrażeniami, wspomnienie obrazu Gainsborough'a portretu prześlicznego pani Siddons.

Stąd kieruję się do tegorocznego salonu londyńskiego, do Royal Akademy. Towarzystwo to bardzo ekskluzywne, będąc pobłażliwe prawie bez granic dla swoich członków, przyjmuje jedynie z trudnością dzieła artystów nienależących do niego. Na wystawie tej mieści się ogromna ilość obrazów, z których przeważna część nie przekracza miernoty. Skrajnych, czyli do tak zwanej secesyi zbliżonych dzieł, brak tu zupełny. Nie odczuwa się tu wcale, że nowe tendencye i nowe zapatrywania walczą i ścierają się z dawnemi. Wystawa ta nosi takie same piętno, jak 10 i 15 lat temu. Naturalnie, że między tak wielką ilością dzieł są rzeczy dobre i bardzo dobre. Nad wszystkiem zaś góruje, dzisiaj może największy z żyjących malarzy-portrecistów, amerykanin John Sargent. Jest tu jego kilka doskonałych portretów.

Clou tej wystawy jest właśnie jego olbrzymie płótno, na którem mieszczą się portrety czterech amerykańskich profesorów uniwersyteckich. Na tle ciemnej bodseryi modelują się z bajeczną siłą życia cztery głowy tych uczonych. Po lewej stronie, na pierwszym planie, siedzi przy stole jeden z profesorów w czarnej todze. Czerstwa twarz jego, na którą pada pełne światło, policzki rumiane, krótko ostrzyżona biała broda, przykuwa widza zdumiewającą śmiałością, z jaką jest malowana. Obok niego siedzi przed stołem drugi profesor, a dwaj inni stoją w dali przy ogromnym globusie.

Jeden z nich, malowany w półcieniu i w drugim planie, tak samo żywo przemawia do nas, jak tamci. Wszystko: głowy, ręce, togi, meble i tło malowane są z równem mistrzowstwem, sposobem zbliżonym ogromnie do Velasqueza — a kto wie nawet czy nie stającym na tej samej wysokości. Obraz ten, oceniany jedynie ze strony malarskiej, ktora — zdaje mi się — w sprawach malarskich jedynie jest kompetentną, śmiało zaliczyć można do najwspanialszych dzieł nowszych czasów w dziedzinie sztuki plastycznej. Dlatego może właśnie, że wizya malarska jest tu wyrażona z takiem mistrzowstwem, że prostota tej techniki jest jakby zupełnie naturalnym i swobodnym wynikiem pracy artysty, dzieło to robi wrażenie na widza, jak gdyby uformułowanie jego materyalne, żadnego nie wymagało było wysiłku. Jak u Velasqueza, u Goyi, a do pewnego stopnia też w niektórych dziełach Maneta, widzimy w tym obrazie impresyę oddaną szerokimi tylko plamami, — lecz jakaż ogromna wiedza rysunku i konstrukcyi kryje się po za temi plamami.

(Dok. nast.)

Stanisław Rejchan.

75

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Książę D... wskazał ją mrugnięciem oka swemu towarzyszowi.

— Książę K. — mówił z cicha — musi dobrze wiedzieć, co kosztuje ten smaczny kąsek.

— Myślisz doprawdy, że „to idzie".

Wyrażenie żargonowej gwary, tak dobitnie mówiące, zastosowane do wielkiej damy, którą znałam, dotknęło mię niemile.

— „Galopuje" nawet, odpowiedział mój sąsiad. Mąż jej daje pani tej 60.000 franków rocznej renty. Majątek osobisty nie przynosi jej tyle, ona zaś wydaje przynajmniej 300.000 franków rocznie. Patrz, ma w tej chwili na ramionach boa z czarnych lisów, jedyne, zdaje się, w swoim rodzaju, którego wszystkie kobiety zazdroszczą jej; wartość jego przedstawia posag mieszczańskiej panny; dar książęcy zapewne.

— Gdyby cię słyszał d'Hauterive! Wszak jego to smaczny kąsek!

— Ah! ba! nie wiedziałem. Swiat nasz tak jest bagnisty, że nie wiedzieć, gdzie stąpać by, uniknąć oparzeliska. Na honor, mógł d'Hauterive słyszeć o tem bądź odemnie, bądź od innych. Jestto jedna z bieżących plotek.

— Nie dziwiłbym się wcale, gdyby owa plotka była powodem zapalenia mózgu, które mało o śmierć go nie przyprawiło.

Książę wzruszył ramionami.

— Nauczy się historyi życia, jako i my nauczyliśmy się. Udziela ona czasem dyabelnie gorzkich lekcyj.

Po tej rozmowie obaj mężczyźni powstali i wyszli.

Biedny Gwidon! Jakąż burzę wiadomość taka wywołać w nim musiała. Oto, dlaczego głosem majaczącym w gorączce wzywał milionów, oto, dlaczego tkwił w jego chorym mózgu obraz czarnych lisów, które boa, wyjawiające prawdę, wcisnęło mu w pamięć. Margrabina była jego pierwszą miłością, kochał w niej kobietę i wielką panią, wierzył w nią, jak w Boga. Nie mówiłże mi: „jeśli bogini, którą uwielbiam, fałszywa, to niema chyba prawdziwej". Bogini zaś sprzedawała swoje łaski... Co do pani de Mauriones — żałować ją muszę. Rozwiódłszy się, przez próżność i przez brawurę prowadziła życie na tę samą stopę, kiedy była księżną de Longvy. Sama jedna musiała stawić czoło światu i wierzycielom; walka wyczerpała siły jej, wpadła w owe „kółka", których obrót pochwycił ją, poszarpał jej honor, spokój i szczęście. Cierpieć musi strasznie. Widząc zaś ją jadącą ładnie zaprzężoną „wiktoryą", niejedna nędzna kobieta myśli w sercu, przepełnionem goryczą: „tej słodko czas upływa na tym świecie".

Paryż.

Po strapieniu — pociecha, wieczysta gra cieni i światła. Pani de Lusson zostawiła ekwipaż do dyspozycyi swej córki. Josa też przyjechała po mnie i udałyśmy się do Lasku. Sam na sam w powozie z osobą kochaną albo z kimś sympatycznym budzi wrażenie jedyne w swoim rodzaju. Mała przestrzeń napełnia się elektrycznością ludzką, spojrzenia łączą się, głos brzmi łagodnie, słowa głębiej zapadają w pamięć. Nigdzie lepiej, jak wśród onych polstrowanych izolujących ścianek, że doznaje się wrażenia zupełnego sam na sam: na ulicy, wśród tłumu a po za nim. W miarę, jak jechałyśmy ku Łukowi Tryumfalnemu, radość wstępowała we mnie, jakoby towarzyszka moja udzieliła mi nieco młodzieńczego ożywienia.

— Lubię panią tak wziąć w sekwestr — mówiła uprzejmie. Mozemy przynajmniej rozmawiać swobodnie.

Rozmawiałyśmy więc.

Uczę się patrzeć na życie wewnętrzne z mojego punktu widzenia, z którego spostrzega się, że ono jest wielkie i piękne. Jej popielate oczy błyszczą pojętnie, z przyjemnością też słyszę powtarzającą ją często: „Nie myślałam o tem tak, widzę teraz, widzę".

Dziś Lasek wydał mi się cudny. Pączki na drzewach nastroszyły się bujnie, wśród gęstwin cisza oczekiwania, nieśmiało przerywana tu i ówdzie dźwiękiem miłosnym, powietrze łagodne ożywcze muskało gałęzie, krzewy, trawę, by przyspieszyć zmartwychpowstanie. Dobrze to zapewne być drzewem na wiosnę, myślałam z zazdrością. Przyroda ma również swoje momenty psychologiczne, ów jest jednym z takich. Winszowałam sobie, że udało mi się schwycić go. Wspomnienie przejażdżek moich w zimie z Gwidonem w tych samych alejach przywiodło mię do panny de Lusson.

— Cóż to, nie mówisz nic o Chavigny? Miałżeby interes wpaść w wodę?

— Nie, nie, owszem, jest na dobrej drodze, cieszę się też szalenie.

Nie powinnabym może okazywać mej radości w obec pani, ciągnęła skruszona.

— Przeciwnie, dziewczynino moja.

— Gdyby ono przeznaczonem było komu innemu, nie tobie, zmartwiłabym się prawdziwie. Trzeba teraz wyszukać pana domu wedle mojego gustu. Dogodzić mi nie łatwo.

— A mnie zaś!... — odparła dzieweczka ze śmiechem.

Twarz jej spoważniała.

— Boję się, że niepodobnem mi będzie wyjść za mąż; rodzice moi zaś tak bardzo tego pragną.

— Myśl małżeństwa przykrą ci jest?

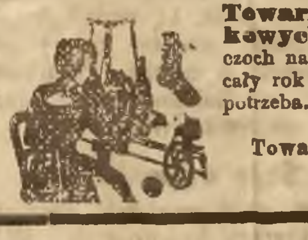
— Nie, owszem, chętnie wzięłabym towarzysza na drogę żywota; chcę wszakże towarzysza przyjemnego.

— Rozumiem.

(C. d. n.)



5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Petrské nam 7—277. 20

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

Od 1 Czerwca
przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.

Program urozmaicony.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Koce na konie wełniane, 6 metrów obwodu — po 18 koron. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Taniej jak wszędzie!



Filtry znakomite do wody poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, **Rynek 45.** 478

Teren naftowy w Tustanowicach, korzystnie położony, do odstąpienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata dr. **Zygmunta Lisiewicza, Lwów, ul. Akademicka 22.** 90

1.100 za bezcen **Biblioteka** [illegible] amatorska, dzieła najnowsze wyborowe, treści beletrystycznej — w okazałej oprawie — tanio do sprzedania. Biblioteka z powodu obfitości tomów nadaje się przeważnie dla towarzystw zbiorowych na prowincyi. — Adres: W. Dobrowolski, ul. Cłowa 6. 92

za 2 zł. przerabia stare materace (3 poduszki) zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 ct. za metr. Nowe materace włosienne obłożone watą dr. Bischofa przeciw molom od 15 zł., materace z trawy morskiej od 6·50, obłożone watą dr. Bischofa od 10 zł. Kołdry od zł. 3·50 w każdej cenie — poleca najtaniej specyalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.** 425

Najlepsza maszynka do strzyżenia włosów.



z 2-ma wsuwalnymi grzebykami do strzyżenia włosów na 3, 7 i 10 mm.

Każdy może strzydz włosy zaraz. Nadaje się szczególnie dla rodzin mających dzieci, gdyż koszt zwraca się w 1/4 roku. Cena **k. 5·50,** najlepszy gatunek 7 koron. Amerykański model ze sprężyną wewnętrzną k. 8. Przyrząd do strzyżenia brody 5 koron. Maszynka do podstrzygania koni i psów 5 k. Przyrząd do szybkiego golenia — skaleczenie niemożliwe — 4 k. Ten sam aparat słynnej marki „Star" 6·50 k. Zamówienia wysyła za zaliczką firma polska **M. Rundbakin,** Wiedeń IX., Liechtensteinstrasse 23. 462

Śliczna willa z ogrodem z komfortem urządzona, na sprzedaż, stacya tramwaju elektrycznego, ul. Szymonowiczów 7 (Boczna ul. 29 Listopada). 454

Tapety o 40% niżej ceny, poleca **Spółka tapicerów lwowskich Jagiellońska 3,** w likwidacyi z powodu zwinięcia handlu, przyjmuje tapetowanie w miejscu i na prowincyi, oraz wszelkie roboty tapicerskie — ogromny wybór najpiękniejszych materyj meblowych. 428

+ Kneippowska +
mączka posilna dla chudych, 392
szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań.
Cena **pudełka 2 kor. 50 hal.** bez poczty, **4 pudełka 10 kor.**, opłatnie.
Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu **F. Zacharska, Rzeszów.**

Szparagi ogrodowe pierwszej jakości, świeżo cięte, sprzedaje każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysyła takowe za pobraniem pocztowem po najtańszej cenie targowej, Zarząd dóbr Jeana Lalzego w Woli wysockiej o. p. Żółkiew. 410

Umeblowane pomieszkanie z kuchnią, łazienką, z naczyniem kuchennem i stołowem zaraz do wynajęcia do końca grudnia 1906, także na miesiące i tygodnie. Informacyi udzieli dozorca domu, ul, Łąckiego 6. 444

Administracyi majątku ziemskiego **poszukuje od Lipca 1906,** rutynowany teoretycznie i praktycznie wykształcony **agronom,** pozostający obecnie jedenaście lat na miejscu. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję pod „Administrator" poste rest Rozwadów nad Sanem. 452

Parcela budowlana, przeszło 400 sążni kw., położona w okolicy Wysokiego Zamku od strony ul. Żółkiewskiej, **do sprzedania** w całości lub częściowo. Bliższa wiadomość u T. Żmudzińskiego, Lwów, ul. Gołębia 6, codziennie między godz. 7 a 9 wieczorem.

Gołębie, **czarne pawiaki,** kilka par, sprzeda tanio Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

WITOŁD TRANDA
elektro-technik-mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie kupuje nowy Rzepak po limitowanej cenie, udzielając odpowiednich zaliczek. 491

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	3·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.